

PRENUMERATA WYNOŚI:

we Lwowie:

miesięcznie 2 korony, za dwurazową dost. do domu dopłaca się 60 h.

na prowincyi:

rocznie 26 k. 40 h. z 2-krotną wys. 32 k. — h.

kwartal. 6 „ 60 „ „ 8 „ — „

miesięcz. 2 „ 20 „ „ 2 „ 70 „

W Niemczech: miesięcznie . 4 kor.

W innych krajach: „ 6 „

Każda zmiana adresu 40 h.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie.

OGŁOSZENIA:

Za 1 wiersz petiowy albo jego miejsce 20 h., nadesłane wiersz garmondem 80 h., małe ogłoszenia za wyraz 5 h., najmniej 60 h.

Numer pojedynczy:

We Lwowie . . . 6 h.
na prowincyi . . . 8 „

Adres: „Słowo Polskie“

Lwów, ul. Chorażczyzny 1. 17.

TELEFON 511.

KORESPONDENCJE.

Warszawa, 16 stycznia.

(„Oświata“. — Demonstracje).

Mogę wam nareszcie napisać o rządowej Oświacie, której pierwsze dwa numery opuściły już prasę. Ogólne wrażenie, które pozostaje po przeczytaniu 16 stron numeru (formatu mniej więcej połowy Słowa Polskiego), możnaby streścić w jednym słowie — siano.

Najwidoczniej żandarmsey redaktorzy Oświaty nie chcą zrazić czytelników, odkrywając swe karty przedwcześnie. Z drugiej strony ogromna większość kwestyj żywotnych, które mogą interesować naszego włościanina, stanowi prawdopodobnie dla tych panów księgę o siedmiu pieczęciach, albo też została z góry wykluczona z programu Oświaty. Pozostało młde moralizowanie i liche powiastki; tego też nie brak.

W pierwszym numerze znajduje się słowo od redakcyi (która jest anonimowa). Obiecuje ona czytelnikom nauki religijno-moralne, „napisane przez duszpasterzy, czyli kapłanów katolickich“, objaśnienia obowiązków względem władzy i różne wiadomości, „przysłowia, oraz inne przypowiadki“. Odpowiednio do tego, pod dwoma artykułami nr. 1-go i jedynym nr. 2-go, znajdujemy słowa: „Approbatur. *Judez surrogatus, Canonicus Metropolitani L. Lyszkowski*“, wraz z tłómaczeniem polskiem.

To jest oczywiście największe niebezpieczeństwo Oświaty. Z jednej strony bowiem włościanie nasi, którzy nie odwykli jeszcze od szanowania kapłanów, będą wprowadzani w błąd tą aprobatą kościelną, z drugiej — może się znaleźć w zakątku niejednego Bogu ducha winny księżulek, który, ujrzawszy magiczne „Approbatur“, zacznie polecać gazetkę swym parafianom.

Zresztą nie ma tam nic. Trzy powiastki o złych skutkach pijaństwa, kilka ohydnych rysunków i trochę wiadomości o „małej bohaterce jakuckiej“, o świętokradczyni, która umarła nagłą śmiercią i t. p. W dziale polityki zagranicznej znajdujemy artykuł o Transwaalu, z uwielbieniem dla Boerów i wymyśleniem na Anglików, oraz opowiadanie o żołnierzu tureckim — tchórze. I jedno i drugie jest zupełnie konsekwentne.

Jeszcze jedna rzecz, na którą warto zwrócić uwagę, to systematyczne używanie miar rosyjskich — zoltuków i arszynów, zamiast naszych łótw i łokci. To, oraz wprost namiętnie klerykalny charakter wszystkich artykułów — są jedyne rzeczy, które rzucają się w oczy. A jednocześnie z tym numerem Oświaty pojawił się nr. 35 najskuteczniejszego, jak dotąd, jej antidotu — Robotnika, wydawanego przez socjalistów polskich. Wstępny artykuł tego numeru poświęcony jest właśnie wezwaniu do walki z Oświatą. Znajdujemy tam też wiadomości o nowych uwodach demonstracyach. W Dąbrowie górniczej, na pogrzebie Konstantego Przykorskiego, byłego uczestnika powstania roku 1863, zgromadziło się 300 robotników, którzy, po mowie pogrzebowej księdza, odspie-

wali „Warszawiankę“ i „Czerwony sztandar“ i powiesili nad mogiłą chorągiew z wyszytymi: Kosą, dwoma pałaszami i napisem: „Niech żyje niepodległa Republika polska“.

Druga demonstracja odbyła się w Warszawie, na pogrzebie Majewskiego, ślusarza z kolei wiedeńskiej. Tu jednak robotnicy, którzy zgromadzili się w liczbie tysiąca, zastali przy kościele kilkudziesięciu policyantów i rewirów, z oficerem żandarmeryi na czele. Tak też orszak ruszył przez całe miasto — na czele oddział policyi, za nim robotnicy.

Pomiędzy aresztowanymi w ostatnich dniach znajduje się Kazimierz Jasiński, obywatel austriacki. Przyczyna aresztu niewiadoma, ale stanowi ją zapewne jakaś blachotka, jak mnie zapewniali działacze, zarówno socjalistyczni, jak demokratyczni. Może te słowa wpłyną na zainteresowanie losem ob. Jasińskiego władz austriackich. Inaczej, jeśli więcej podobnych wypadków minie bez ostrych reklamacyi (Rosya, o ile wiem, nie należy do trójprzymierza, jak Prusy i państwa Turyngskie), to wejdzie w życie polityka karania bez wyroku sądowego obywateli austriackich, czego Rosya sobie wobec innych państw nie pozwala. A...r.

Londyn, 15 stycznia.

(Tragiczne chwile na teatrze wojny. — Zmiany dowódców. — Odjazd ochotników londyńskich. — Parlament i rząd).

(?) Można powiedzieć, że cała dusza angielskiego społeczeństwa wsłuchana jest od dwóch dni w rezultat wypadków, które się odgrywały w tej chwili na teatrze wojny i od których niewątpliwie los jej zależy. Biura ministerjalne albo nie otrzymały informacji co do ruchów nad Tugelą, albo dać ich nie chcą; wznaga to gorączkowe napięcie umysłów. Wiadomo jest jednak, że sir Redvers Buller przez prom w Potgiter, przeprowadził część swej armii na prawe skrzydło nieprzyjaciela, a że gen. Karol Warren, dowódca 5 dywizyi, mający jakich 12.000 żołnierza, okrążył ją z lewego skrzydła. Jeżeli jest prawdą, że Boerowie opuścili Colenso, to zdaje się zrozumieliśmy, iż wszystkie swe siły, którymi paraliżowali od miesiąca ruchy sir Redversa Bullera, muszą być skoncentrowane obecnie w pobliżu Ladysmith, i że rozegra się tam stanowcza bitwa. W razie powodzenia angielskiego oręża, oblężenie będzie musiało być natychmiast zniesione, i armia sir Jerrzego White, a raczej jej resztki, połączą się z głównym korpusem. Zamiast ścigać nieprzyjaciela przez wąwozy i góry, położone na północ od Ladysmith, wtargną one wprost do Oranii. Sukces kampanii byłby wtedy zapewniony.

Ale w razie przeciwnym! Gdyby armia potężna sir R. Bullera była pobita i zmuszona do cofnięcia się na południe, to nie tylko że cała załoga Ladysmith byłaby wzięta w niewolę, ale trzebaby przewidywać długą zwłokę, zanimby operacje wojenne mogły przybrać charakter zaczepny. Klęska byłaby w chwili obecnej katastrofą nie tylko dla armii, nie-

tylko dla rządu, ale można powiedzieć dla Wielkiej Brytanii.

Feldmarszałek Roberts i generał Kitchener wyładowali już w Kapie, ale naturalnie, że plan dalszej kampanii naczelnego wodza zależy z jednej strony od uformowania nowej armii, która nie przestaje przybywać, a z drugiej od rezultatu bitwy walnej, którą stacza w tej chwili gen. Buller. Głęboka tajemnica pokrywa zamiary feldmarszałka Roberta. Słychać tylko z wielu źródeł, że zacznie od odjęcia komendy generałowi Gatacre, sprawy kłęski pod Stormbergiem o tak oplakanych następstwach dla całego południowego Natalu, i gen. Methuenowi.

Ten ostatni jest w tej chwili przedmiotem zgromadzenia i oburzenia, być może przesadzonego nawet. Ale w miarę, jak nadchodzą szczegóły o bitwie pod Maggersfontain, w której poprowadził na rzeź gwardyę szkocką, w miarę, jak wychodzi na jaw, iż rzucił się do tej szalonej bitwy wbrew opinii wszystkich oficerów swego sztabu, i w miarę, jak się pokazuje oplakane następstwa tej przegranej, jedno tylko zdanie daje się słyszeć, że go odwołać należy natychmiast. Trudno będzie usprawiedliwić się generałowi Bullerowi, że mu powierzył dowództwo całej ruchomej kolumny z kwiatem armii i konnicy. Łączyła ich ścisła przyjaźń; obaj należeli do klikki generalnego sztabu i lorda Wolseleya, i obydwoh salony stolicy z góry okrzyczali bohaterami. Buller może się jeszcze zrehabilitować, ale Methuen nie będzie miał prawdopodobnie do tego sposobności. Krawęży pogłoski, że jest ciężko chory ze swej rany, a inni szepeją, że cierpi na pomieszczenie zmysłów. Prawdopodobnie są to tylko nowe dowody, iż na pochyłe drzewo i kozy skaczą. Gdy feldmarszałek Roberts odwoła armię Methuena z bagien nad Modera, gdzie uwięzła od miesiąca, to usunięcie jego nastąpi prawie nieopóźnienie.

Tutaj w Londynie mieliśmy przed trzema dniami sceny uliczne rozkiełzanego fanatyzmu wojennego. Ochotnicy City londyńskiej, uorganizowani przez sławetne korporacje, uekwipowani po królewsku, adoptowani jako jej honorowi obywatele, udawali się z dworca londyńskiego na okręt w Southhamptonie. Tym samym pociągiem jechał Lord Mayor Londynu, Aldermanowie, Szeryfowie etc., w swych urzędowych strojach średniowiecznych, aby pożegnać swój pułk ochotniczy na pokładzie okrętu ostatnim festynem. Ale pociąg z ochotnikami musiał się spóźnić o całe dwie godziny, bo żołnierze, maszerujący pod bronią na dworzec, byli na każdym kroku wstrzymywani przez nieprzejrzałe tłumy patryotów. Śpiewano, ryczano, rzucano się na żołnierzy, podnoszono ich na rękach, duszono w uściskach i te nieszczęśliwe ofiary ulicznego entuzjazmu z podartymi mundurami, z zagubionymi tornistrami i nawet ze skruszonymi karabinami zmuszone były przez zaulki i kręte ulice debijać się indywidualnie do stacyi. Nie można wyrzucić ochotnikom, że się spóźnili na pociąg, ale można sądzić surowo że tłuszcze angielską, która widocznie nie posiada najmniejszego pojęcia o rygorze i karności militarnej.

Smolka w listach do żony.

(Dokończenie).

W przeddzień zdobycia Wiednia, gdy już granaty w około świszcza, pisze:

„Godzina 1/212 — przychodzę z posiedzenia — zebrałem tylko 174, więc nie mogłymi nie uchwalić. (Dodać tu trzeba, że posłów, chłopów ruskich, którzy się okropnie bali, ułokował w dwóch pokojach biura prezydyalnego, ażeby ich mieć na każde zawołanie).

„Zgodziliśmy się na to, aby jeszcze jeden adres do cesarza wysłać, który jutro będzie debatowany — żeby tylko dla Boga! tych tchórzów spędzić.

„Pierwej się bali proletaryatu, potem dworu, potem Windischgracza, a teraz wszystkich razem“...

„Nie odesłałem dziś jeszcze tego listu, bo nie ma komunikacyi.

„Gdy na obiad szedłem, bili na gwałt — krzyk, że Węgry nadciągają. Wylazłem zaraz na kopułę św. Piotra. Widziałem i słyszałem wielką kanonadę między Schwechat a Kaisersdorf...
Spokój obserwatora we wszystkim — jakbyby nie należał do rzeczy i sam nie narażał swej głowy,

W Kromieryżu starano się zrazu odsunąć Smolkę od prezydium, lecz gdy się to nie udało i wybór znowu padł na niego — zmieniło się położenie. Dnia 26 listopada pisze:

„Zaczynają mi teraz oddawać honory w sposób, jakgdyby chcieli naprawić, co przeciw godności Sejmu i mego stanowiska wykroczyli. Tak np. byli u mnie z wizytą etykietałni ministrowie Stadion, Bach, Cordon, Bruck — nb. ja jeszcze u nich nie byłem. Potem przyszedł cały korpus oficerów w pełnych mundurach *die Aufwartung zu machen* — nareszcie przysłał magistrat z zapytaniem, kiedy mi może złożyć swoje uszanowanie. Nie byłem jeszcze nigdy w życiu w takich obertasach, jednak jakoś i to idzie... Widzę, że mi niektórzy tych honorów — których nie pragnę — zazdraszczą, a mnie się to tylko śmiesznie wydaje, że takim biedakowi nadskakują, co sobie nie ma za co surduta sprawić“.

Niepewność, czy Rajchstag zostanie w Kromieryżu, czy się przeniesie do Wiednia, nie dozwala mu wezwać żonę, aby do niego z dziećmi przyjechała. Zresztą, chociaż pałac jest piękny, a park w locie prawdopodobnie uroczy, nie ma się gdzie domasznie urządzić...

W miarę rozwoju czynności parlamentarnych, rośnie w nim nadzieja, że rządy konstytucyjne się utrwalą i Sejm konstytuujący dopełni swego zadania. Dnia 8 grudnia pisze zatem:

„Daj Boże, aby była wczesna wiosna, albowiem jak tylko powietrze dopuści, w marcu lub kwietniu, powolam was do siebie“...

W dwa tygodnie później donosi:

„Przez świętą będę sobie układał i przeziarał moje papiery, które w wielkim nieładzie przywiozłem z Wiednia, a czasu do ułożenia ich nie miałem...
Do Wiednia nie pojedę; szkoda mi wydać kilkanaście reńskich i czasu szkoda. Tu nikt nie zostanie“.

Dnia 24-go grudnia urządzono sobie wilię polską.

„Sprawiliśmy wczoraj sutą wilię, na którą czterem chłopów zaprosiłem. Było ze 30 osób. Chłopi chętnie przyszli, a nawet bardzo się szczyeili, bo mnie lubią, pomimo wszelkich intryg z niejednej strony. Miałem do chłopów stosowną przemowę... Byli tak rozczuleni, że nie wiedzieli, co mają ze mną począć. Zapłacili mi grubo, bo chłopci straszuje wiele wina, a to dobrego, wypili“...

Jak potrzeba, służy p. prezydent i za dziewosłęba.

Dnia 30-go grudnia pisze:

„Wyszedłem dziś na wyprawę z majorem Zbyszewskim, po raz pierwszy w moim życiu w tego rodzaju interesie. Byłem u państwa Sierakowskich prosić o rękę córki, panny Anieli dla poślą olejowskiego, Karola Hubickiego. Nie zapytawszy się nikogo o sposób postępowania przy podobnej wyprawie, przeprowadziłem cały interes z taką precyzją, że się wszyscy poddali na łaskę i niełaskę“...

Sam zaś marzy, żeby wiosna jak najprędzej nadeszła.

„Żeby to ta wiosna już nadeszła, abyśmy mogli już razem być! A życzylibyśmy sobie na ten wypadek zostać w Kromieryżu. Mielibyście cudny pobyt przy pięknym powietrzu. Cały dzień w parku ślicznym — kwiatów bez końca — Władzio na stawach i rzekach łapałby ryby, szukałby ptasich gniazd i kapł

Parlament zwołany jest na 30 b. m. Jeżeli w ciągu dwóch tygodni, które nas dzielą od tej daty fatalnej, nie zmieni się wygląd na teatrze wojny, to można być przygotowanym na tok wypadków, niepomysłnych dla rządu. Pisałem już dawniej o różnych pogłoskach co do zmian w łonie gabinetu. Pomnożyły się one do nieskończoności i krzyżuje się ich tyle sprzecznych, że lepiej nie o nich nie mówić i czekać spokojnie, co zajdzie.

Zdaje się atoli pewnem, że rząd stanie przed parlamentem w swym obecnym składzie, żądając votum zaufania. Ażebym z góry rozbroić opozycję, rząd ma zaproponować utworzenie wielkiej królewskiej komisji o podwójnem zadaniu: śledztwa nad administracją wojenną i programu reform, które do niej wprowadzone być mają. Propozycja słusna, ale czy wystarczy do uspokojenia rozgoryczonej opinii? Zdaje się, że rząd nie ocenia jak należy, przewrotu, co się na jego niekorzyść dokonał.

Dziwnem jest między innemi, że chce się ograniczyć do zażądania 20 mil. f. szt. na wydatki wojenne, podczas gdy, jak wiadomo, każdy tydzień kosztował co najmniej 2 miliony. Komu chce zamydlić oczy?

Z Francji do Parany.

Wspomnieliśmy niedawno o broszurze p. Chropińskiego w sprawie szkoły polskiej na Batignolles w Paryżu. Autor proponuje przeniesienie tej szkoły — która coraz bardziej traci rację bytu — do Parany, albo do Cieszyńska lub Białej. Z tej alternatywy, jak ją autor broszury postawił, oświadczylibyśmy się stanowczo za Parana.

A naprzód — dla czego sądzimy, że szkoła polska w Paryżu straciła już rację bytu. Nie wchodźmy w to, czy zarzuty, czynione już od dłuższego czasu zarządowi tej szkoły, są słuszne. Niektóre z nich, jak np. że uczniów swych więcej na Francuzów, niż na Polaków wychowuje, powtarzają się tak często i z tylu poważnych stron — że trudno im nie dać wiary. Ale gdyby nawet zarzuty te, albo niektóre z nich były niesłuszne, to jeszcze nas nie przekonywa o potrzebie i racji bytu tej szkoły w obecnej dobie.

Że wychodźstwo polityczne polskie nie ma dziś tego znaczenia w życiu politycznem narodu polskiego, jakie miało dawniej — tego chyba nikt w wątpliwość nie podał — nawet ci rodacy, którzy dziś jeszcze do wychodźstwa tego należą. Rola jego skończona. Przyszły dziejopis porzecznej doby naszych dziejów, będzie musiał dla zrozumienia tej doby, całe księgi swego dzieła poświęcić politycznemu wychodźstwu polskiemu, którego głównem ogniskiem był zawsze Paryż. Będzie musiał pisać o wpływie jego na losy narodu, na piśmiennictwo polskie, na ruchy powstańcze, na rozwój idei społecznej w ścisłym związku z ideą narodową. Ale te dzieje

się razem z labędziami dzikimi i swojskimi, z gęsiami i kaczkami wszelkiego rodzaju. A pawie! a złote i srebrne bażanty! Co chłopce, podobaloby ci się takie życie?”

Co do siebie uważa się, że go za dużo i za drogo obsługują — a ja „nie lubię dawać się wiele obsługiwać”.

Na Sylwestra bawi się u posła Scherzera, który jest właścicielem winnicy i u którego był już na winobranii w Vöslau. A na nowy rok przyszli do niego chłopcy z życzeniami. „Przynieśli ze sobą ogromną butlę straszego „Dammreissera” — musiałem wypić niepospolitą szklanice, aż mi dotychczas kwasno w żołądku. Cieszy mnie jednak to zaufanie, jakie do mnie mają”.

W drugie połowie stycznia zapowiada znowu: „Na wiosnę zobaczymy się na wszelki wypadek — albo ja do was przyjadę, albo wy przyjedziecie do mnie, nie ty sama, wy wszyscy, gdyż niepełnego używalibyśmy szczęścia, które nam po tak długim rozstaniu słusznie się należy. Z Władkiem mówicie trochę po niemiecku, aby się cokolwiek nauczyli. Pamiętaj i o tem, abyś Władkowi sprawiła ubiór narodowy kroju i barw, prosty, ze szarego płótna, lub biały ze sznurkami amarantowymi, do tego konfederatkę niebieską, lub coś podobnego. Życzylbym sobie bardzo, abyśmy tu w Kromieryżu wiosną przejechali”.

Po 1-szym kwietniu miał ten przyjazd żony i dzieci do Kromieryża nastąpić — lecz się go nie doczekali, bo tymczasem Schwarzenberg postanowił z parlamentem skończyć. Jeszcze 6 marca jest Smolka dobrej myśli, zaleca w liście: „Mówcie z Władkiem trochę po niemiecku, aby cokolwiek umiał, jak się zejdzie z dziećmi niemieckimi” — a już 7 marca okrojowano bliżej gotowej konstytucji, która nigdy w życie wejść nie miała, a Sejm konstytuujący, mimo oporu Smolki, który do aktu zamknięcia Sejmu, jak twierdził, bezprawnego, nie chciał ręki przyłożyć — rozpuścił hofrat Mercandini przy pomocy wojska na cztery wiatry.

Pani Smolkowa doczekała się męża dopiero we Lwowie, znowu jako skromnego i przez rząd z pod oka śledzonego adwokata. St.

wychodźstwa zamknąć na roku 1863. Po upadku styczniowego powstania, wychodźstwo było liczne — ale ani ono nie wywarło już wpływu na dalszy tok wypadków w kraju, ani nie nadawało kierunku polskiej myśli, ani wreszcie nie stało dalej tradycją wychodźstwa listopadowego, które swoje stanowisko „emigracji” pojmowało jako wielką misję dziejową, jako posterunek, na którym *usque ad finem* wytrwać musi. Słusznie przyjęło za zasadę, że kto tylko może, ma do kraju wracać i w kraju dla niego pracować. Powróciło też mnóstwo — i pracując w kraju, zużytkowując wśród swoich wiedzę, częstokroć bardzo znakomitą, nabytą zagranicą, oddali krajowi niespożyte usługi.

W ten sposób to wychodźstwo, chociaż jeszcze od czasu do czasu zasilane niezlicznymi jednostkami, chroniącemi się tam przed obawą cypatyli i Sybiru — zmalało licznie, a zarazem przestało być ciałem politycznem, osobną prowincją polską. Wszelkie próby przywrócenia mu dawnego znaczenia i stanowiska, były płonne — bo nie odpowiadały zmienionemu politycznemu położeniu narodu. A i o tem nie należy zapominać, że — zwłaszcza od r. 1870 — zmieniło się zupełnie znaczenie Francji w naszych dziejach porzecznych i jej stosunek do sprawy polskiej — co także i na polityczne znaczenie polskiego wychodźstwa oddziaływać musiało. Resztki wychodźstwa tego będą z pewnością coraz liczniej powracać do kraju — albo wsiąkać będą w społeczeństwo obecne, które ich ojców i dziadów gościnnie do siebie przyjęło.

Wobec tego zaś — racja bytu szkoły polskiej w Paryżu ustaje, a jej majątek może i powinien być obrócony na rzeczywiste potrzeby narodu.

I tu staje przed nami kwestya — postawiona przez autora wspomnianej broszury, gdzie przenieść szkołę i jej majątek: do Cieszyńska — do Białej — czy do Parany?

Oświadczyliśmy się — choć to może na pierwszy rzut oka dziwnem się wydać — za Parana. Na Cieszyń i Białą społeczeństwo polskie poważne już złożyło ofiary i gdy będzie to na czas przejściowy potrzebne, złoży jeszcze większe. Ale ono nie może zapominać, że w państwie i w kraju, w którym te szkoły są położone, ma ono bezwarunkowo prawo żądania dla siebie narodowych szkół z publicznych podatkowych funduszy. Jeżeli te fundusze publicznie zastępujemy chwilowo dobrowolną ofiarnością, to z powodu chwilowych politycznych trudności, które w obowiązujących ustawach nie mają uzasadnienia, z zagwarantowanymi naszymi prawami są w rażącej sprzeczności — i, jako takie, co rychlej usunięte być muszą. Jeżeli byśmy na utrzymanie tych szkół mieli użyć majątku szkoły batignolskiej — to przez to ani groźba podatku nie zapłacimy mniej, tylko zrobimy prezent funduszom, z których te szkoły powinny być utrzymywane — a do tego nie ma żadnej racji.

Inaczej stoi kwestya użycia tych funduszy na szkołę Polską w Paranie.

Nie ma już politycznego wychodźstwa do Francji — jest natomiast bardzo liczne ekonomiczno-społeczne wychodźstwo do południowej Ameryki, połączone z osadnictwem. Jest — i wzrasta — będzie w miarę, jak wzrasta zaludnienie kraju szybciej, niż środki utrzymania tej przybywającej ludności. To osadnictwo rośnie nie tylko przybytkiem nowych osadników — ono rośnie także wzrostem naturalnym, zwykłą narodzonych nad zmarłymi. Tworzy się tam prowincja, zaludniona przez samych Polaków i Rusinów. Dzisiaj przepowiadać, jakie będą jej dalsze koleje, jakie w dalekiej przyszłości jej znaczenie dla losów ojczystej ziemi, z której osadnicy ci wyszli — byłoby niepożrebne, czysto hipotetycznym fantazowaniem. To pewne, że dotąd zawsze osadnictwo, chociażby bardzo dalekie, wychodziło swemu narodowi na pożytek — pod warunkiem, że nie rozstrzelało się na jakieś, tu i ówdzie rozrzucone, drobne, a wielkimi przestrzeniami i innonarodowymi osadami rozdzielone osady, ale tworzyło terytoryalną całość, pod warunkiem drugim, że umiało zachować swe narodowe cechy i z tych cech narodowych najważniejszą: miłość swojej pierwotnej ojczyzny — i że się do obowiązków wobec niej poczuwało. Takie osadnictwo niejednokrotnie znajduje sposobność oddania dawnej ojczyźnie poważnych usług — a samym faktem swego istnienia i swej narodowej odrębności już jej usługi takie oddaje.

Ale póki ono w początkach rozwoju swego — musi kraj o niem pamiętać. W krajach, które są państwami, czynią to niejednokrotnie rządy — a nas czynić to musi społeczeństwo samo. A przedewszystkiem ułatwiać powinno ziszczenie wspomnianego wyżej warunku, pod którym osadnictwo jest dla ojczystego kraju pożyteczne — tj. żeby ono narodowych swych właściwości nie traciło. Ku temu zaś najdzielniejszym środkiem jest szkoła narodowa.

Z tego więc punktu widzenia przeniesienie szkoły batignolskiej z jej majątkiem na szkołę polską w Paranie byłoby najzupełniej uzasadnione.

Mowa błękitna.

Pod tą poetyczną nazwą paryzanin, p. Leon Bollack, przedstawia nowy język sztuczny między-narodowy swego pomysłu, dając mu za niemiennie poetyczny symbol — niebieski aster lub gwiazdosz.

Od lat kilkanaście już, od czasu, jak rodząca się nowożytna cywilizacja przemysłowa zaczęła zbliżać ludy, a jednocześnie rozwój narodowości wypierał średniowieczny język powszechny, łacinę, umysły zajmowały się sprawą języka, zrozumiałego dla całego ucywilizowanego świata. Myśleli o tem Bacon, Kartezjusz, Paskal, Leibnitz, Wolter, Monteskiusz, Locke, Diderot, D'Alembert, Condorcet, Kant, Volney, August Comte, Burneuf, Ampère, Jakób von Grisson, Max Müller, Tolstoj. Inni starali się stworzyć sztucznie narzędzie, któreby urzeczywistniło marzenia tych filozofów. Wielu szukało tylko wspólnego dla wszystkich języków pisma, za którego pomocą możnaby rozumieć rzeczy pisane. Lista tych wynalazców różnych sposobów *pasigrafii* jest także bardzo długa. Rozpoczyna ją Tartaglia w r. p. 1550; idą później: Kircher (1655), Beecher (1661), Anheas Müller (1681), Besnier (1689), Lobkowitz (1687), De Ria (1788), Vater (1795), Woteko (1797), Sicaud (1799), Gastenfeld (1799), Fry (1800), Naether (1805), Prieur (1809), Schmidt (1816), Matia (1834), Rensi (1840), Bachmayer (1853), Paie (1857), Sunderwall (1860), De Mas (1863), Pirro (1868), Damon (1876), Baranowski (1884).

Eugeniusz Landa w r. 1885 starał się z porównania przepisów gramatycznych wszystkich języków europejskich wysnuć i narzucić im jedną „gramatykę neutralną”, przeciętną, która byłaby znaczącym postępem na drodze ku ich zlanu się w jeden język przeciętny i powszechny.

Wreszcie dwie kategorie poszukiwaczy dwiema różnemi drogami dążyły do wspólnego celu: zupełne nowego języka międzynarodowego. Jedni szukali języka „filozoficznego”, w którym wszystko byłoby racjonalne do tego stopnia, że prosty rzut oka na znaki, składające wyrazy, oddawałby jego znaczenie, a to na zasadzie racjonalnej klasyfikacji pojęć, doprowadzonej z konieczności do takich szczegółów, że zapamiętanie ich stawało się w praktyce równie trudne, jak nauczanie się obcego języka. Inni, porzucając spekulacje filozoficzne, poprostu tworzą sztuczne języki, które uważają za łatwe i praktyczne przedewszystkiem. Ta kategoria wynalazców należy do czasów najnowszych.

Każdy rok niemal przynosi nowe próby, nowe pomysły, tak, że języków „międzynarodowych”, „jedynych”, „powszechnych” jest teraz do wyboru więcej, niż prawdziwych, żywych, współczesnych. P. Leon Bollack wie o tem doskonale i przestudował wszystkie próby poprzednie, których sama mnogość świadczy o niepowodzeniu, mimo to występuje z projektem nowym, którego racji bytu broni gorliwie tym przedewszystkiem argumentem, że unikając błędów, a korzystając z zalet wszystkich poprzednich, daje język lepszy i do potrzeby, którą zaspokoić usiłuje, trafniej zastosowany. Przedewszystkiem zaś twórca „Bolak-u”, bo tak w języku „błękitnym” nazywa się mowa błękitna, i tak uwiecznia w niej autor swoje nazwisko — broni się od zarzutu utopijności tem, że wbrew wielu swoim poprzednikom sam ogranicza zakres języka międzynarodowego jedynie do stosunków handlowych, dyplomatycznych, ściśle naukowych itp., które faktycznie już przekraczają granice państw i narodów, a nie ma najmniejszej pretensji do zrobienia z niego języka literackiego i wyparcia istniejących języków narodowych w dziedzinie twórczości pięknej. Hasłem języka B (bo i takie jeszcze oznacza go skrócenie) jest: być dla każdego „jedynym językiem obcym”.

Nie myślimy, naturalnie, wyklądać szczegółowo zasad tego nowego języka. Autor poświęcił temu już siedm książek, z których siódma, ta, którą właśnie ogłosił, stanowi „Résumé théorique de la langue bleue”. Wiele tych zasad ma „Bolak” wspólny ze wszystkimi, a przynajmniej z większą częścią języków sztucznych, bo jak największa prostota i łatwość stanowi ich pierwszą zasadę i rację bytu. Do tego celu służą: jak najkrótszy alfabet, zawierający tylko litery, które mogą być wymawiane przez wszystkie ludy, ortografia ściśle i wyłącznie fonetyczna, czyli wymawianie, najzupełniej zgodne z pisaniem, reguły gramatyczne bez żadnych wyjątków, uproszczenie lub nawet zniesienie wszelkich odmian fleksyjnych, proste i jednostajne tworzenie jak największej ilości wyrazów pochodnych za pomocą jak najmniej licznych i wyrazistych pierwiastków, uniemożliwienie homoni-mów i t. p. P. Bollack streszcza te warunki w „zasadzie ośmiu jedynek”, która brzmi, jak następuje:

- 1 litera = 1 dźwięk.
- 1 wyraz = 1 znaczenie.
- 1 kategoria = 1 wygląd.
- 1 zdanie = 1 budowa.

Dowcipną staje się filologia p. B. w dwóch następujących wypadkach, szczególnie w drugim.

Litera *u* nie należy nigdy do składu wyrazów w ich naturalnej formie. Jest ona tylko *narzędziem* gramatycznym (*outil*), a jej obecność jest zawsze ostrzeżeniem, że mamy do czynienia z jakąś zmianą.

Na KARNAWAL

gazy, tiule, koronki, wstążki, wachlarze, rękawiczki, kwiaty, pióra poleca w wielkim wyborze najtaniej

MIKOŁAJ LUDWIG

Lwów — plac Maryacki 1. 6.

Laskawe zgłoszenia z prowincji załatwiam odwrotnie.

Na początku wyrazu oznacza rodzaj żeński; na końcu — liczbę mnogą; na przedostatnim miejscu — słowo bierno; w środku — jest łącznikiem między dwoma wyrazami, tworzącymi wyraz złożony. W pewnych warunkach oznacza też równość stopnia danej cechy między kilku porównywanymi przedmiotami. Wszystkie wyrazy zaczynają się od spółgłoski; jeśli więc na początku wyrazu stoi samogłoska, to i ona, jakakolwiek byłaby, ma też czysto gramatyczną funkcję. Tu właśnie mamy drugą oryginalną zasadę „języka błękitnego”: t. zw. „astrowanie” pojęć (*marqueritisation*).

Co to znaczy? — spytaście. Znać zabawę: „kocham, lubię, szanuję, nie chce, nie dba, żartuje?” We Francji mówi się przy obrywaniu listków błękitnego kwiatka: „*Pas du tout, un peu, beaucoup, passionnément*”.

Mysł o tem spotkała się w głowie p. Bollaeka z pamięcią o łacińskiej zasadzie gramatycznej: *a privativum*, czyli litery *a*, która, przystawiona z przodu do wyrazu, oznaczającego jakąś cechę, wysysa, rzekłbyś, z niego, jak pijawka, treść właściwą do ostatniej kropki i zwiastuje brak cechy, o którą chodzi. Skojarzenie się tych dwóch zwyczajów, naprowadziło p. Bollaeka na wynalazek, pozostawiając literze *a* znaczenie „braku”, znaczenie „wcale”, nadaje on trzem innym samogłoskom: *e*, *i*, *o*, znaczenia następnych stopni „astrowania”: „trochę”, „bardzo”, „nadzwyczajnie” i otrzymuje w ten sposób — że wybieramy z mnóstwa przykład najstosowniejszy: *lov* — miłość, *alov* — obojętność, *elov* — namiętność, lub *per* — strach, *oper* — bojaźliwość, *iper* — panika. I oto dlaczego nowy język międzynarodowy szuka drogi do ludzi przez miłość kwiatów, przez poetyczny zwyczaj dziewcząt, przez burzę nieba, „ku któremu wznoszą się ideały braterstwa ludów i nadzieje ludzkie...”

Na zakończenie, chcąc dać możność sądzenia o dźwięczności „mowy błękitnej”, przytoczymy w przekładzie modlitwę „Ojcie nasz”, tak, jak ją p. Leon Bollaek podaje. (Musimy tu jeszcze zauważyć, że alfabet „języka błękitnego” zawiera literę, oznaczającą dźwięk polski *cz*, mającą kształt podobny do odnośnej litery rosyjskiej; piszemy zamiast niej — *cz*):

Nea Per, ev seri in sil! Veā regr ecz korni!
Veā nom ecz santigni! Veā vil ecz makni ib sil, so ib gev!
Er givi nea pan taged ana. Er solvi nae jansu, so ne solvo acze re ufanso na! i t. d. Ecz seri siez!

Stanowczo już „Esperanto” i dźwięczniejszy i łatwiejszy.

Nowy teatr we Lwowie.

W porannym numerze naszego pisma zdaliśmy sprawę z uchwały komisji teatralnej, zapadłych na wczorajszym posiedzeniu w sprawie nowego teatru, nie możemy ich wszakże pozostawić bez oceny.

Stało się, co przepowiadaliśmy.

Radzono, a raczej szukano wyjścia z rzeczy, zgola nieznaną radzając.

Ludzie, którym arkana wewnętrznych spraw teatru są zupełnie obce, uparli się gwałtem ubić tę sprawę na podstawie własnych wniosków i kombinacji...

Rzecz uchwalono, przyszło na świat niemowlę, już z urodzenia ślepe i kulawe, bez warunków istnienia nawet jednolitości.

Rozumieliśmy uchwałę zasadniczą, albo:

a) teatr we własnym zarządzie miasta, albo

b) wydzierżawienie nowego budynku prywatnemu dzierżawcy za pewnym oznaczonym czynszem i na warunkach, zastrzegających Radzie miejskiej prawo ingerencji i wpływ na stronę artystyczną tego przedsiębiorstwa.

Ale kombinacja, uchwalona wczoraj przez komisję teatralną, jest nieuchwytna i wprost niewykonalna.

A więc teatr ma być oddany w drodze ofertowej licytacji (zatem najmniej żądającemu, a najwięcej ofiarującemu) prywatnemu przedsiębiorcy.

Już tutaj tkwi błąd, który bardzo dotkliwie może się w najkrótszym czasie odbić na instytucji, ufundowanej takim sumptem i takimi ofiarami.

Im mniej ktoś z kompetujących będzie miał odpowiedzialnych warunków na dyrektora stołecznego teatru, tem dalej pójdzie w opustach i tem korzystniejsze będzie dawał miastu warunki, żeby w ten sposób zrównoważyć brak własnej kwalifikacji w stosunku do kandydatów wyżej od niego w tej mierze stojących. I cóż wyniknie?

Albo miasto, reflektując na korzyści materialne, rzuci nowy teatr w ręce najniewłaściwsze — albo mimo tej licytacji *in minus*, musi oddać teatr najtwardszemu z kandydatów, jeżeli będzie on dawał gwarancję praktycznej znajomości przedsiębiorstwa i umiejętnej gospodarki.

Jaki zatem właściwie praktyczny cel widziała komisja teatralna, proponując podobną kombinację?

Na tem jednak nie koniec.

Idźmy dalej! Przyszły stosunek dzierżawcy do miasta określa wniosek komisji w następujący sposób: Przedsiębiorca dostaje teatr; miasto daje teatro-

wi po zniżonej cenie oświetlenie, opał i wodę, z własnych funduszy gminy pokrywa asekurację i koszty konserwacji — oraz z dochodów brutto mają być opędzane wszystkie wydatki, tytułem opłaty za dzierżawę budynku potrąca się z tych dochodów kwotę 3.000 zł. rocznie i drugich 3.000 zł., jako płacę owego przedsiębiorcy.

Ewentualny czysty zysk, pozostały po tych wydatkach, dzieli się po równej połowie między miasto i dzierżawcę. Piękna kombinacja, ale tylko na papierze.

Przedewszystkiem nie wspomina uchwała ani słówkiem, kto ma dać cały do wykonywania przedsiębiorstwa potrzebny inwentarz teatralny, t. j. garderobę, bibliotekę, muzykalną, dekoracje, rekwizyta i t. p.?

Sprawę tę pominięto, uważając ją prawdopodobnie za bagatelną. Ładna bagatelka 100.000 zł., bo tyle co najmniej wyniosą owe koszty. Któż więc obowiązany dostarczyć kapitału na sprawienie tych utensyliów? Czy sprawi je przedsiębiorca ze swej płacy 3.000 zł. i wątpliwej nadziei spodziewanych zysków, czy też miasto weźmie koszt na swe barki, jako dodatek do asekuracji i utrzymania budynku?

Że na takie unizgi nie da się wziąć dzierżawcę, pewny swej znajomości rzeczy i odpowiadający wymogom kierownika stołecznego teatru, o tem chyba nikt nie zechce wątpić! Wszak samo oprocentowanie kapitału, włożonego w inwentarz, uczyni 4.000 zł. rocznie, a doliczywszy co najmniej 15 proc. na zużycie, wyniesie razem 19.000 zł. rocznie, i to ma dać dzierżawca za owych 3.000 zł.? Naiwne żądanie.

A suma płaca? Średniej miary aktor, który nie nie ryzykuje i oprócz wykonania swej roli, żadnej zgola nie ma odpowiedzialności, pobiera dziś około 3.000 zł. rocznie. Taką samą płacą ma się zadowolić człowiek, na którego barki spada odpowiedzialność za wszystko, który musi poświęcić dni i noce wyteżającej pracy, a w dodatku jeszcze dostarczyć całego inwentarza? Dziwna doprawdy ocena ludzkiej pracy i znajomość stosunków teatralnych.

Owych 50 proc. spodziewanego zysku, który ma przypaść w udziale przedsiębiorcy, to podejrzana pojęta, przynajmniej dla ludzi fachowych... Zyski mogą być, ale mogą się okazać i straty! Cóż wtenczas za kompensatę miałby ten biedak, który całoroczną oddał swą pracę i włożył w interes stutysięczny kapitał?

Tak się przedstawia rzecz ze stanowiska dzierżawcy. Rozpatrzmy jeszcze szanse, jakie podobna kombinacja dawałaby miastu.

Za budynek otrzymuje z dochodów brutto 3.000 zł. rocznie tytułem dzierżawy, a w zamian ponosi z własnych funduszy ciężar asekuracji i utrzymania budynku, co wyniesie najmniej 10.000 zł. rocznie... Dopłaca więc miasto ze swoich ogólnych funduszy na pewne 7.000 zł., ma natomiast nadzieję na owych 50 proc. spodziewanego zysku. Zgoda! jeżeli będą jakie zyski wogóle? Lecz kto z panów członków komisji teatralnej zechce przyjąć porękę za te zyski i za ich wysokość?

A jeżeli nie będzie żadnych zysków? Jeżeli pokażą się straty? Te częściej chodzą w parze z przedsiębiorstwem teatralnym... Któż ma ponosić te straty i pokrywać niedobory? Czy pan dzierżawca z owych 3.000 zł. rocznej płacy?

Straty spadną na miasto, bo przecież nie znajdzie się taki śmieszny przedsiębiorca, który za widoki 50 proc. zysków chciał przyjąć odpowiedzialność za straty. Kto partycypuje w korzyściach, musi ponosić ryzyko w stratach... Taki zwyczaj na świecie.

Piękna perspektywa dla miejskiego mieszka!

Pokrywać rocznie z własnych funduszy około 50.000 zł. amortyzacji kapitału budowy, dopłacać do utrzymania budynku 7.000 zł. i narażać się jeszcze na ewentualne ponoszenie strat... tego chyba nikt dobrze życzący nadpółtawskiej stolicy nie może wymagać od naszych ojców miasta. W cóż więc rozwiali się uchwały komisji teatralnej?...

Żadnych kombinowanych spółek i spekulacji.

Albo wziąć teatr we własny zarząd (co w naszych warunkach jest obecnie niewykonalne), albo wydzierżawić go prywatnemu przedsiębiorcy za oznaczonym z góry czynszem, lecz nie w drodze przetargu, jak dzierżawiają karczmy, albo kramy, tylko po ludzku, jak się to praktykuje w każdym należyście zorganizowanym i inteligentnym społeczeństwie, na podstawie konkursu. Ani na chwilę nie wątpimy, że wnioski komisji teatralnej nie uzyskają *placet* pełnej Rady i że tam znajdują się z pewnością radcy, którzy przedstawiają całą niewłaściwość i niebezpieczeństwo podobnej kombinacji i wreszcie w pełnym tem ciele popchną tę zabagnioną i spóźnioną sprawę jedynie ku racjonalnemu i praktycznemu załatwieniu.

Nieudały zamach na Abbazję.

Abbazyja, d. 17 stycznia.

(a) Moc obrażonego redaktora jest wielka, jeżeli redaktorem nazwać wolno lekkomyślnego wydawcę brukowego pisemka. Wszak on może puścić w świat kawkę dziennikarską, sensacyjną, dowolnie w szcze-

góły przybrać; niech popływa choćby przez parę dni — i to zysk. „*Abbazia w niebezpieczeństwie. Odkryto podziemne jaskinie, które pochłonię ją mają. Katastrofa bliska, niepokojące ankiety inżynierów francuskich etc. etc.*”

Taka wieść obiegła w tych dniach dzienniki węgierskie i wiedeńskie, przedostała się z nich do Warszawy, a zapewne i na zachód Europy polecą skrzydłata.

Mieszkańcy Abbazyi i biedni kuracjusze, którzy tutaj przyjechali szukać uspokojenia, zostali zaalarmowani z daleka telegramami krewnych i znajomych: „*Czy katastrofa już zaszła? ratujcie się ucieczką! Szalone niepokoje, dajcie znak życia*” i t. p.

My więc, zdziwieni, rozglądaliśmy się, aby poznać grożące nam niebezpieczeństwo, władze miejscowe robią dochodzenia i oto pokazuje się, że mało pisemko fiumskie *Magyar Tunkbad*, którego redaktor miał niemiłe zajście u Abbazyjanów, powiedziało sobie: „*Dam ja wam reklamę*”, — skomponowało wiadomość, skąd poszła rzecz do węgierskich gazet, a stamtąd dalej.

Ów redaktor, powołany do odpowiedzialności, nie chce uciec ani na osobie, ani na kieszeni, poumieszczał różne sprostowania, które jednak mniej interesujące od poprzedniej wieści, zapewne mniej szybko się rozejdą.

Tymczasem uspokojenie zupełne nastąpiło, gdy wbrew; a nawet na skutek tych alarmów przybyli na pobyt zimowy do Abbazyi arcyksiążę Józef August z żoną, arcyksiężna Marya Józefa wraz z dziećmi, jakoteż wielki książę Luksemburski, nareszcie „*last but not least*”, mały Borysek, przyszła nadzieja Bułgarii.

Z kraju.

Nowy Sącz, 17 stycznia.

(*Ruch wyborczy; odezwa; czytelnia mieszczańska; karnawał.*)

Ruch przed wyborami do Rady miejskiej jest już w pełnym toku. Krzątają się szczególnie wyborcy III. kola, którzy, aczkolwiek najliczniejsi, dotąd zawsze byli pokrzywdzeni, najmniej mieli bowiem własnych, rzeczywistych reprezentantów; a i teraz nawet, jak słychać, niepowołani agitatorzy wpisują na listę kandydatów III. kola wyborców z kola I. i II. W ogółności uwiadacznia się prąd, zdążający do przeformowania do Rady miejskiej większej części t. zw. „*inteligentników*”, z wielką krzywdą kupców, drobnych przemysłowców i rzemieślników.

Ubiegający się o mandat radziecki Józef Gutowski, redaktor i prezes miejscowego Towarzystwa właścicieli realności, wydał do wyborców III. kola drukowaną odezwę, która ze wszelkich miar zasługuje na baczną uwagę, zawiera bowiem oprócz wyjaśnienia spraw czysto lokalnych, nader trafny pogląd na znaczenie kwestyi wyborczej i stanowisko, jakie w niej obywatele miasta zająć powinni. Odezwa ta może być śmiało ogólnym wyrazem żądań mieszkańców każdego z galicyjskich miast i zbiorem zasadniczych postulatów wyborczych.

W „*Czytelnia mieszczańskiej*” odbyło się onegdaj doroczne walne zgromadzenie członków, na którym oprócz zatwierdzenia budżetu na rok 1900 i sprawdzenia rachunków za rok ubiegły, dokonano wyboru wydziału. Pozostał on niezmienny z p. Stanisławem Kmietowiczem, jako prezesem na czele, przybył mu tylko jeden nowy członek w osobie prof. Maleckiego.

„*Kasyno cywilne*” znaczący swoje istnienie szeregiem zabaw, z których trzy zapowiedziane zostały na soboty każdego tygodnia. Oprócz tego, urządza „*Czytelnia kolejowa*” wieczorek tańczący i redutę, ma się również odbyć z początkiem lutego bal cyklistów. Do ożywienia karnawałowego ruchu przyczynia się niemało tut. Tow. *łyżwiarskie*, dla którego dzięki stałe panującym mrozom, sezon ślizgawkowy trwa w całej pełni. W ubiegłą niedzielę odbył się koncert na lodzisku.

Uzupełniające wybory do komisji szacunkowej podatku osobisto-dochodowego odbędą się u nas z końcem bm.

Zeta.

Kronika miejscowa.

Lwów, 19 stycznia.

Jutro:

- 20 stycznia. Sobota, Fabiana i Sebastyna.
- Wschód słońca o godzinie 7 minut 49, zachód o godz. 4 minut 34.
- O godzinie w pół do 4 popołudniu w teatrze hr. Skarbka: „*Król Lear*”.
- O godzinie w pół do 8 wieczorem w teatrze hr. Skarbka: „*Aida*”.

Powszechne wykłady uniwersyteckie.

W piątek 19 bm. wykładą będą: w szkole im. Staszica, ul. Skarbkwoska l. 45, od godz. 1/28—1/29 wieczorem, dr. Próchnicki „*O austriackiej Radzie państwa*” i w instytucie fizycznym, ul. Długosza 8, od godz. 1/28—1/29, dr. Siemiradzki: „*Geologia historyczna*”; w sobotę 20 bm. w szkole realnej, ul. Kamienna 3, od godz. 5—6, T. Pini: „*Zygmunt Krasiński, jego życie i dzieła*”; tamże od godz. 6—7, dr. L. German: „*O Fauscie Goethego*”; w instytucie

Nakazać trzeba kucharkom,

aby prawdziwy ocet winny, litr po 36 centów, jakoteż najmocniejszy ocet spirytusowy, litr po 16 ct., kupowały w handlu pod firmą **Jan Muszyński, Lwów, Grodzickich 3**, ponieważ octy te, skutkiem umiejętnej destylacji przez owoce, pozostałe z nalewek owocowych, są niezwykle smaczne, zdrowe i tanie.

fizycznym, ul. Długosza 8, dr. Zakrzewski: „O prądzie elektrycznym”. Na każdym wykładzie dostać można szczegółowy program wszystkich prelekcji w drugiej seryi tudzież obszernie streszczenia z 6 wykładów jednego prelegenta.

Orgie, wyprawiane przez długi przeciąg czasu na galerii lwowskiego teatru, ustały na razie dzięki energicznemu zarządzeniu policyi. Aresztowanie jakiegoś awanturnika podczas przedstawienia „Trubadura” położyło kres denerwującemu awanturizmowi. Należy przeto życzyć sobie, by w przyszłości równie energicznie dbano o porządek.

Stan powietrza. Robi się coraz cieplej i zanosi się na odwilż. Termometr wskazywał w południe +3° R.

Kronika krajowa.

P. zemyśl, 18 stycznia. Uroczystość Jordanu zakończyła się w tym roku tragicznie. W chwili, gdy władca ks. Czechowiec dokonał ceremoniału święcenia wody, rzucił się tłum tysięczny na powłokę ludową Sanu, aby do przygotowanych konwii i dzbanków zaczerpnąć wody, która ma być skutecznym lekiem na wszelkie choroby. Wodę czerpano z prądu wiozącego od lodu. Krawędzi jednak lodu podnietego wodą prądu nie mogły w jednym miejscu wytrzymać ciężaru, załamały się nagle i kilka osób wpadło w nurty rzeki, między niemi 18-letni Jacyszyn, syn przedmieszczanina. Okrzyk zgromadził się z piersi widzów; Jacyszyn, wołający o pomoc głosem rozpaczliwym, porwany został przez fale i zanim nadszyli strażacy ogniowi z pomocą, znikł pod spiętrzonemi krami za mostem kolejowym w obłężu tysięcy.

Wczoraj około godz. 10 w nocy wybito szyby w dwóch składach propinacyjnych i w mieszkaniach prywatnych głównych spółników konsoreyum propinacyjnego. Przywołana policja sprawdziła jedynie ilość wybitych szyb.

Stanisławów, 18 stycznia. Przed kilku dniami odbyło się w tutejszym towarzystwie „Oświaty ludowej” doroczne zgromadzenie. Pożyteczne to stowarzyszenie istnieje w naszym mieście lat kilkanaście i jest jedynem niemal z liczby kilkudziesięciu, uprawiającem poważnie naukę. Utworzyło ono mianowicie w łonie swoim „Kółko naukowe”, które dzięki kilku młodym ludziom bardzo pięknie się rozwija. Co tydzień odbywają się posiedzenia Kółka i dyskusye z dziedziny nauk społecznych, ekonomicznych, historycznych i innych. Towarzystwo „Oświaty ludowej” położyło poważne w mieście i okolicy zasługi, utrzymuje bowiem sporą czytelnię i wypożyczalnię książek i jest założycielem kilku czytelni w okolicy. Jedną z ostatnich jest filia, założona w Knihyninie kolonii, tuż pod miastem, bardzo pomyślnie się rozwijająca. Dawniej cieszyło się towarzystwo poparciem instytucji publicznych, w ostatnich latach zasiłki zmalały do mikroskopijnych rozmiarów.

Złoczów, 18 stycznia. Wydział bursy imienia Tadeusza Kościuszki w Złoczowie rozpisał na czas od 1 lutego do 15 lipca 1900 konkurs na obsadzenie kilku miejsc, przeznaczonych dla uczniów złoczowskiego gimnazjum, religii katolickiej, bez różnicy obrządku i narodowości, którzy odznaczają się nauką i dobrymi obyczajami. Przyjacieli uczniowie zobowiązani są dopłacać miesięcznie od 16—24 koron. Podania należy wnosić do 31 stycznia na ręce dyrektora gimnazjum. Trzeba dołączyć do podań oprócz świadectwa szkolnego z ostatniego półrocza także świadectwo ubóstwa.

Zabłotów 18 stycznia. Nasz drewniany kościółek grozi zawaleniem się. Celem wybudowania nowego przybytku bożego za staraniem ludzi dobrej woli zebrał komitet pokaźny fundusik, tak, że już w bieżącym roku do budowy przystąpić będzie można. Nieustraszonemu orędownikowi w tej sprawie jest uciechy proboszcz ks. Leon Nowicki, który, dbając o dobro swych owieczek, gdzie tylko można zachęca parafian do ofiar. Dnia 17 b. m. przybył wspomniany proboszcz do tutejszej fabryki tytoniu, gdzie podczas zakupna liści tytoniowych jest najwięcej urzędników narodowości polskiej i czeskiej, celem zbierania dobrowolnych skromnych datków na cel powyższy. Wszyscy Polacy dali po cegiełce na budowę przybytku bożego, czem zachęcony proboszcz przystąpił także do urzędnika czeskiej narodowości p. R. z Budziejowic. Brat Czech oburzył się do tego stopnia poderzywaniem go o to, iż mógłby coś dać na cel nieczeski, iż ofuknął się i zburezał księdza w sposób, który u świadków powszechnie wywołał oburzenie.

Za przykładem szlachetnego tego pana poszli i trzej inni jego druhowie tejże narodowości, jak jeden mąż...

Drobna, lecz wymowna ilustracja do czesko-polskiej miłości.

Bóbrka, 18 stycznia. Na dochód budowy pomnika A. Mickiewicza we Lwowie odbędzie się 27 stycznia w kasynie w Bóbrce wieczorek z tańcami. Zabawa zapowiada się świetnie.

Z obcych stron.

Smutne koleje przechodził dramaturg włoski, Kamil Antona-Traversi, o którego aresztowaniu za fałszerstwo, donieśliśmy już niedawno. Potomek bogatej rodziny patrycjuszowskiej z Mediolanu poróżnił

się z ojcem z powodu małżeństwa ze śpiewaczką. Początkowo utrzymywał się z lekce, żona porzuciła scenę i przez lat kilka pędziła życie spokojnie. Najlepsze towarzystwa przyjmowały chętnie młodego profesora literatury, który ogłosił w krótkim czasie cenne studia o Boccaccio, Ugoinie Foscolo, Leopardim itd. Lecz, lekkomyślny z natury, Traversi, chcąc żyć w tych towarzystwach, zaczął robić długi, żona zaś sprzykrzywszy sobie życie domowe, porzuciła go dla jakiegoś księcia. Obiegany przez lichwiarzy Traversi próbował prześlagać ojca, pana milionowego, lecz daremnie; wpadał tedy w coraz gorszą nędzę, pomimo, że sztuki jego miały wielkie powodzenie. Przybliżony obrachunek długów Traversiego jest jaskrawą ilustracją gospodarki lichwiarzy włoskich. W r. 1894 otrzymał on od lichwiarza de Sanctis 80.000 lirów, tj. w gotówce tylko 11.000, za resztę zaś 69.000, dał mu Sanctis dwa obrazy, podrobionego van Dyck'a i Braughel'a, które następnie na licytacji w Paryżu sprzedano na 330 fr. Sanctis zażądał, aby weksle podpisane też były przez ks. Sforza Cesarini; Traversi podpisał stalszował, o czym lichwiarz, jak się później okazało, wiedział, i wyzykiwał jako groźbę, zmuszając Traversiego do coraz nowych przestępstw. Sanctis następnie sprzedał weksle koledze w Bolonii, który zażądał podwyższenia sumy do 100.000 lirów i hipoteki na dobrach księcia Sforza. Podstawiono przy pomocy notaryusza stolarza, Cataldi, który odegrał księcia i przyjął hipotekę. Oszustwo zostało odkryte i Traversiego skazano na 7½ lat więzienia. Na usprawiedliwienie jego wszelako dodać należy, iż spłacił lichwiarzom co do grosza owe 100.000 lirów, za które otrzymał tylko 11.330 lirów, ale oni zapomnieli wymazać hipotekę z dóbr księcia. Traversi zawinił więcej lekkomyślnością, niż złemi skłonnością; z natury łatwowierny i miękkiego serca, pozwalał się wyzykiwać przyjaciółmi i wrogom. Grono osób wpływowych stara się o pogodzenie nieszczęśliwego z rodziną i uzyskanie dlań łaski królewskiej.

Zwycięstwo Anglików. Nareszcie po wielu daremnych usiłowaniach udało się Anglikom odnieść stanowcze zwycięstwo nad Boerami — w Londynie, w teatrze Olimpia. Na olbrzymiej scenie tego teatru przedstawiono przy pomocy ogromnego kinematografu szkice i sceny z Afryki południowej. Najprzód pokazano ludowi wymarsz generała Bullera na pole bitwy, przy frenetycznych oklaskach publiczności, które zmieniły się nagle w piekielny świst i obelżywe okrzyki: to prezydent Krüger ukazał się na scenie płóciunej. Po przedstawieniu różnych scen i szkiców, ukazał się kompletny obóz Boerów z krajobrazem Natalu w głębi sceny. Oddział męznych Anglików rozpoczyna atak i dokazuje cudów waleczności. Anglicy masakrują Boerów, którzy padają jak muchy. Rozlega się piekielny łomot — to pociąg pancerny z prawdziwą lokomotywą wpada na scenę, grzmia armaty Maxima, prążąc i ćwiartując pociskami nienawistnych Boerów bez litości. Publiczność klaszcze, krzyczy i śpiewa chórem „Rule Britannia”, poczem upojona zwycięstwem opuszcza teatr przy okrzykach na cześć armii zwycięskiej. Każdy radzi sobie, jak może...

„Hamlet” na dworze rosyjskim. Wielki książę Konstanty przetłumaczył „Hamleta” na język rosyjski i wystąpił w tytułowej roli z końcem bieżącego miesiąca w Ermitażu. Przedstawienie odbędzie się w obecności cesarstwa rosyjskiego i budzi ogólne zainteresowanie w kołach dworskich. W przedstawieniu tem weźmie udział personal amatorski, złożony ze 120 osób, a wystawa szekspirowskiej tragedii ma być przepyszną. Rolę Ofelii odtworzy ma p. Łopuchin, rolę królowej p. Kosiakowskaja, Poloniusza p. Popow. W książę pozwala amatorom zapraszać na próby, odbywające się w niedzielalki od godz. 8 do północy, znajomych, a ci naturalnie ubiegają się o tego rodzaju inwituacye.

Przyjaciółka teatru. Marya Fuchsler zmarła w dniu 17 b. m. w Badenie była wielką miłośniczką sceny, a rozporządzając znacznym majątkiem i mając nader skromne potrzeby, rozdała za swego życia 600.000 koron pomiędzy aktorów, których ściągala na scenę badenkiego teatru. Jednemu z komików operetkowych kupiła nawet dom w Badenie, aby go przywiązać do tego miasta. Śpiewak sprzedał wszakże dom i opuścił Baden, co tak obraziło Fuchslerową, iż przestała bywać w teatrze. Spodziewano się, że zmarła poczyniła znaczne zapisy na cele humanitarne, a byli i tacy artyści, którzy spodziewali się legatów, testament wszakże Fuchslerowej wspomina tylko o krewnych i ustanawia głównym spadkobiercą siostrzeńca zmarłej, oficera, dziedziczącego 800.000 koron.

Słownik boerski. Paryski *Journal* podaje przekład niektórych wyrazów boerskich, spotykanych w nazwach miejscowości z widowni wojny. Tak np. *spruit* znaczy rzeczka, strumyk (Dorasspruit, Bronhorst-spruit); *modder* — bagno (Modder River); *doorn* — las drzew i kwiatów ciernistych (Doornkop); *kop* albo *kopje* — wzgórze (Lombards-Kop); *pan* — dolina, płaszczyna (Graspan); *laagte, vlei, dal* również oznaczają dolinę (Elandslaagte, Jacobsdal); *nek, poort, naante* — wąwóz górski (Nicholson's Nek, Nauwpoort); *nauw* — wąski; *berg* — góra (Stormberg; Góra burz); *kloof* — droga w wąwozie (Groblers Kloof); *riet* — trzcina (Rietfontein); *klop* — stronna skala; *driët* — przejście w wodę; *bosch* — las; *aar* — woda podziemna; *fontein* — strumyk; *gras* — trawa, łąka;

nest — gniazdo. Nie brak też miejscowościom nazw malowniczych: Elandslaagte — znaczy równina umiesien; Dauwdrop — krople rosy. Inne znów mają tendencję moralizatorską, tak np.: Twistriet — nie kłóćcie się; Hepmekaar — pomagajcie sobie wzajemnie.

Herman Eschke, jeden z najcenniejszych współczesnych niemieckich malarzy pejzaży morskich, zmarł w tych dniach w Berlinie w 70 roku życia. Do najcenniejszych malowideł zmarłego należą: „Latarnia morską w blasku księżyca”, „Latarnia morską w Cuxhaven”. Obrazy Eschkego licznie są reprezentowane w berlińskiej „Nationalgalerie” tudzież w muzeach gdańskim i szczecińskim. Za granicą Niemiec zmarły był wysoko ceniony w Anglii.

„Dead Letter Office” nosi nazwę instytucja amerykańska, znajdująca się w Waszyngtonie, a mająca za zadanie odcyfrowywanie niewyraźnych adresów, lub też napisanych w języku niezrozumiałym dla listonoszów. Instytucja ta zajmuje około 20 mężczyzn i 60 pań, odcyfrowujących i tłumaczących na język angielski adresy z najrozmaitszych języków. Polowa oddawanych tam listów bywa wysyłana pod właściwym adresem, jeśli zaś adres niedokładny nie da się uzupełnić, listy bywają czytane. Gdy treść listu zawiera ważniejsze jakie wiadomości, pismo zostaje zwrócone jego autorowi, listy obojętnej treści bywają palone. *Dead Letter Office* odbiera dziennie 18.000 listów, nie doręczanych adresatom z powodu niezrozumiałości lub niedokładności adresu, a jednej piątej części tej liczby dostarcza miasto Nowy Jork.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

Na wszelkie zapytania odpowiada administracja tylko po otrzymaniu 5 ct. marki.

Agentów do zbierania ogłoszeń nie wysyłamy. Prosimy umawiać się o nie *wprost z administracją przy ulicy Chorażczyńskiej 1. 17.*

Konkurs rozpisuje gmina miasta Zabłotowa na posadę lekarza miejskiego. Termin do 30 bm.

Onegdaj odbyły się zaręczyny p. Elli Burstin, córki p. Stanisława Burstina, prezydenta Izby handlowej i przemysłowej w Brodach, z p. drem Albertem Schaffem, kandydatem adwokatury.

Gabryelski (Krzysztofory, Kraków) sprzedaje nowe fortepiany od złr. 300, nowe pianina od złr. 200, nowe harmonie od złr. 50.

Leczenie chorób barwnymi promieniami.

Oddawna wiadomo, że światło słoneczne wywiera bardzo znaczny wpływ na zdrowie ludzkie. We Włoszech, tej krainie słońca, jest nawet przysłowie, odnoszące się do pomieszek, że gdzie nie przenikają promienie słońca, tam często wchodzi lekarz. Lecz i oddzielne barwne promienie wywierają pewien wpływ na ustrój ludzki; przekonano się, że błękitne i zielone promienie najmniej męczą wzrok osłabiony, że czerwone promienie, zastosowane do chorób na ospę, powodują łagodniejszy przebieg gorączki i zmniejszają ropienie, że niektóre uparte skórne choroby ustępują pod wpływem światła. W 1876 r. zaczęto próbować leczyć niektóre choroby umysłowe za pomocą światła kolorowego, gdyż przekonano się, że różne promienie wywierają wpływ różny na szybkość czynności psychicznych. I tak promienie czerwone działają najbardziej ożywiająco i przyspieszają, czółwiek czuje się weselszym, zwawszym, dzielniejszym, odczuwa potrzebę ruchu i działania. U osób badanych, często ustępuje ból głowy pod wpływem tych promieni. Barwa żółta, zbliżająca się do światła dziennego, nie wywiera wyraźnego wpływu. Ale już zaczynając od zielonej, która działa na pewne osoby uspokajająco, wszystkie promienie chemiczne, a zatem promienie sine i fioletowe wywierają wpływ przyspieszający, przyspieszający, a przy dłuższym pobycie w świetle fioletowym badani dostają bólu głowy. Jest to wskazywano leczniczo, iż podniecenia umysłowe można zmniejszyć, pomniejszając chorego w pokojach oświetlonych szybami koloru fioletowego, a na przyspieszonych melancholików korzystnie działać oświetleniem czerwonym.

Zauważono prztem, że różnokolorowe światło wywiera największy wpływ w pierwszej godzinie działania, później zaś ustrój przystosowuje się i przyzwyczaja do niego i że najsilniejszy wpływ barwne promienie wywierają w pierwszych dniach działania; później zaś ten wpływ zmniejsza się, tak, że trzeba kulkudniowej przerwy, aby wpływ ten wystąpił w dawnej mocy.

Gymnasya gabinetu Witteka.

Telegrafują nam z Wiednia:

Wiedeń, 19 stycznia.

Ministerstwo Witteka ustąpiło dziś po czterotygodniowych rządach. Równocześnie nastąpić ma dziś lub jutro nominacja nowego gabinetu p. Koerbera.

Czwarte ministerstwo, licząc od powołania Thunna, szóste, licząc od Badeniego, ósme, licząc od upadku Taafego. Widzieliśmy ich wszystkich. Słyszeliśmy szumne hasła, głośne programy, wielkie zapowiedzi, kiedy obejmowali rządy — widzieliśmy haniebne upadki, sromotne klęski, i ciche zapadanie się w ziemię, kiedy znikali z horyzontu. Z jakie pół

Wachlarze,

Gazy, Gorsety, Rękawiczki, Kwiaty, Koronki, Wstążki poleca najtaniej

Ferdynand Güttler

Lwów — ulica Halicka 1. 20.

setki opatrnościowych i przygodnych, arystokratów i parweniuszy, dyplomatów i prostaków, wczonych i ubogich na duchu przesunęło się przed podziwiającym ich władzę i ich odwagę tłumem: deflowali przed nami, próbowali swych sztuk, brali się — każdy na swój sposób — do rozwiązania czesko-niemieckiej kwestyi, tego austriackiego Sfinksa. Nieprzebrani, jak fatum starożytnie, Sfinksa austriackiego nie znalazł dotąd swojego Oedipa. Może p. Koerber, jeden z epigonów Taaffowskiej szkoły, potrafi znaleźć formułę rozwiązania.

* * *

O ustępującym ministerstwie Witteka cóż powiedzieć? W gabinecie prowizorycznym Witteka było tylko 3 ministrów, reszta szefowie sekcji. Powołany do spełnienia ściśle oznaczonej funkcji, do przeprowadzenia osławionym paragrafem, wbrew konstytucji, „konieczności państwowych“, Wittek zadanie swe spełnił, swoje zrobił i z tą chwilą był niepotrzebny: *der Mohr hat seine Schuldigkeit gethan, der Mohr kann gehen*. Pan Wittek nie idzie, jak ów murzyn w odstawkę — lecz wśliznął się do nowego gabinetu na swe poprzednie stanowisko ministra „od kolei“, które zajmował w poprzednich trzech gabinetach od Gautscha do Clarego.

Obok pana Witteka zasiadali jako ministrowie w jego gabinecie p. Chłędowski i generał Welsersheimb. Nieśmiertelny p. Welsersheimb, minister obrony krajowej, jest żelaznym remanentem każdego gabinetu, przeżył wszystkie zmiany od Taaffego do Koerbera, przerobił wszystkie systemy rządzenia i zamierza jeszcze przerobić wszystkie — w przyszłości — *usque ad finem*. W dniu 26 lipca b. r. obchodzić będzie p. Welsersheimb dwudziestoletni jubileusz swego szczęśliwego urzędowania w ministerstwie obrony. W czasie, kiedy ministrowie żyją *ce que vivent les roses*, jest to zdumiewający objaw wytrzymałości.

* * *

Minister dla Galicji, dr. Kazimierz Chłędowski, opuszcza swe stanowisko, które tak zaszczytnie pełnił. W krótkim czasie swego urzędowania w dwu gabinetach minister Chłędowski okazał wiele taktu, miary, obiektywności i bezpartyjności w urzędowaniu, stał wiernie na straży interesów naszego kraju w chwilach ciężkich dla niego, był ich skutecznym rzecznikiem — że tylko wymienimy obronę naszego kraju przed grożącym podwyższeniem taryf kolejowych dla nafty i drzewa. Minister Chłędowski opuszcza ministerstwo dla Galicji po blisko dwudziestoletniej pracy w tem ministerstwie. Od czasów Ziemiałkowskiego, jako rada dworu, potem jako minister w dwu gabinetach, Chłędowski był obznajomiony z całym kompleksem spraw krajowych, które w centralnych urzędach w Wiedniu się roztrząsają, jak nikt inny. Tego doświadczenia będzie teraz brak w ministerstwie dla Galicji.

Zdawało się, że ministerstwo dla Galicji pozostanie dłuższy czas wręku doświadczonego znawcy naszych spraw krajowych i że w czasach takich, jak obecne, Koło polskie zadowolone, że ma na tem stanowisku człowieka ze wszelki miar odpowiedniego powie sobie: *Calamitosus est animus futuri anxius* — i spokojnie zechce czekać... Komisya parlamentarna Koła rozstrzygnęła inaczej.

Żadne stronnictwo parlamentarne nie chciało brać udziału w gabinecie p. Koerbera. Koło polskie angażuje się, wysyłając do tego gabinetu sympatycznego dla nas członka swej komisji parlamentarnej.

Telefoniczne i telegraficzne depesze „Słowa Polskiego“.

Nowy gabinet.

Wiedeń, 19 stycznia. Wittek, przyjęty dziś o godz. 10 przed południem na audyencji, wręczył cesarzowi formalnie dymisyje. O godz. 11 przyjął cesarz Koerbera i powierzył mu oficjalnie misję utworzenia nowego gabinetu.

Sytuacja.

Wiedeń, 19 stycznia. *Fremdenblatt* oczekuje, że dzień dzisiejszy przyniesie dymisyje gabinetu Witteka, oraz formalne powierzenie drowi Koerberowi misji utworzenia nowego gabinetu; zaś jutro ogłoszone będą odrębne pisma cesarskie, odnoszące się do zmiany gabinetu.

Wiedeń, 19 stycznia. (T. B. k.) Cesarz przyjął dziś przed południem na posiedzeniu przewodniczącego w radzie gabinetowej Witteka, a po nim byłego ministra spraw wewnętrznych Koerbera. W południe miał u cesarza audyencję osobną minister spraw zagranicznych hr. Goluchowski.

Izba handlowo-przemysłowa w Wiedniu.

Wiedeń, 19 stycznia. Tutejsza Izba handlowo-przemysłowa przyjęła jednogłośnie rezolucję, wyrażającą ubolewanie z powodu ujemnego wpływu wewnętrzno-politycznych stosunków na ekonomiczne położenie monarchii i zastój ekonomiczny, wyni-

kającego stąd, iż brak jest konstytucyjnego stałego stosunku do drugiej połowy monarchii. Rezolucja zaznacza dalej, iż zmiana tego tak smutnego stanu rzeczy mogłaby być osiągnięta tylko z pomocą zupełnego wewnętrznego pokoju. Izba uważa za rzecz nagłą i nieodzowną, aby w interesie przywrócenia należycie uporządkowanych państwowych stosunków, niemniej uchylecia istniejącego ekonomicznego niedostatku, kwestya narodowościowa w Austrii, została ostatecznie w sposób trwały załatwioną i aby raz wreszcie nastąpiła inauguracja świadomej celu i energicznej polityki ekonomicznej.

W końcu przyjęto jednogłośnie wniosek, aby Izba poczyniła rządowi przedstawienia, mające na celu zaradzenie niedostatkowi węgla, a to z pomocą taryfowych zarządzeń oraz zalecenia w sposób jak najbardziej kategoryczny władzom administracyjnym, iżby starały się przez oddziaływanie na pracodawców i robotników doprowadzić pomiędzy nimi do porozumienia w tych kwestiach, które bywają powodem strojków, w ten bowiem tylko sposób będzie można na nowo ożywić krajową produkcję węglową i sprowadzić napowrót w kopalniach węglowych tak pożądane normalne stosunki.

Wojna Anglii z Transvaalem.

Londyn, 19 stycznia. (T. B. k.) W całym mieście obiegają pogłoski o odsiecz i uwolnieniu Ladysmith od oblężenia, tudzież o zupełnym zwycięstwie, odniesionem nad Boerami. Pogłoski te dotarły również do ministerstwa wojny; tam atoli mniemają, że wiadomości te są przedczesne.

Londyn, 19 stycznia. Biuro Reutersa donosi: Nieprzyjaciel zniszczył most, który zaczęto budować o 7 mil powyżej Potgietersdrift.

Generał Buller wydał rozkaz dzienny, zaczynający się od słów: „Idziemy do naszych towarzyszy w Ladysmith, skąd nie ma dla nas odwrotu“. Stan oblężonych i wojsk Bullera jest dobry.

Z sali sądowej.

(O zbrodni oszczerstwa.)

Lwów, 19 stycznia.

Dzisiejsza rozprawa przeciw p. Jackowskiemu rozpoczęła się o godz. 9½ przesłuchaniem świadka Hirschtritta, buchaltera firmy, J. N. Löwenherz, który podobnie, jak poprzedni świadkowie, zeznał, że ani dr. Roński, ani dr. Löwenstein nie brali udziału w zawieraniu transakcji z 16. listopada 1895.

Dalsze przesłuchanie tego świadka zostaje przerwane, ponieważ z toku rozprawy wynika, że potrzeba jeszcze przesłuchać w charakterze świadka Różę Frieserową, jedną z wierzycielek, podpisanych na skardze subsydaryjnej, która tylko naśladując innych, udała się do p. Jackowskiego i podpisała „jakiś papier“, o którym nie wiedziała. Do podpisu jednak, który pokazuje jej przewodniczący na litografowanym egzemplarzu skargi subsydaryjnej, Frieserowa przyznaje się.

Dalsi świadkowie: Hindes, Rosenzweig, Rottenberg, zeznawali w sprawie interesu drzewnego w Łopatynie, potwierdzając, że rozwiązano go jeszcze w r. 1894, zatem Loewenherz nie mógł go już sprzedać w roku następnym.

Świadek Mann, dyrektor młyna w Starych Brodach, zeznaje, że przed r. 1895 z powodu konkurencji okolicznych młynów, młyn jego nie robił świetnych interesów i że wskutek tego zapasy w chwili zawarcia kontraktu kupna i sprzedaży, nie były znaczne.

W tej samej materji z poprzednim świadkiem zgodnie zeznali jeszcze świadkowie Nussbaum, magazynier w młynie starobrodzkiem i Jaworower buchalter w tymże młynie. Z tym ostatnim stoczył oskarżony dysputę buchalteryczną po niemiecku, zarzucając mu nieprawidłowo i nieporządnie prowadzenie ksiąg, zwłaszcza w tym względzie, że pretensyi firmy do różnych kupeów nie notowano należycie.

Świadek Jan Mrozowski, kapitalista i właściciel dóbr miał w kantorze złożonych 6400 zł. prócz depozytu 25.000 zł. w papierach. Za interwencją p. Jackowskiego wydano mu depozyt, ale ponieważ niektóre losy już wyszły, dlatego stracił około 300 zł.

Kiedy powstał konkurs, przyszedł do dra Rońskiego, zarządcy masy, pytając, czy p. Jackowski zgłosił do masy jego pretensye, wówczas odpowiedział dr. Roński, że „żadnego doktora Jackowskiego nie zna, lecz, że to jest po prostu „pan Jackowski“. Dzięki staraniom oskarżonego, świadek uratował swoje pieniądze. Świadek słyszał, jakoby Loewenstein i dr. Roński brali udział w sporządzeniu kontraktu.

Następnie przesłuchiowano dalej Dawida Loewenherza, poczem p. przewodniczący odroczył rozprawę.

Rozmaitości.

Wycinki z gazet. Ze wszystkich nowoczesnych gałęzi przemysłu, jakie w ostatnich latach po-

wstały, jednym z najoryginalniejszych może jest handel wycinkami gazet, który rozpoczęty nader skromnie, dzisiaj przybrał już wielkie bardzo rozmiary. Podobno Amerykanin jakiś pierwszy wpadł na myśl wytworzenia handlu z przesyłania wycinków gazet, ujrzawszy, że słynny malarz francuski zapłacił pokazałą sumę za dawne dzienniki, zawierające notatki o jego obrazach. I pomysł swój wprowadził w czyn, z pomocą ostatnich 15 centów, jakie posiadał. Dzisiaj przemysł ten ma obroty milionowe i daje utrzymanie tysiącom osób. We wszystkich większych miastach znajdują się liczne biura, mające znów we wszystkich częściach świata agentów, którzy nadsyłają wycinki z gazet o znanych i słynnych ludziach; wobec znacznych rozmiarów, jakie czynność ta niebawem przybrała, urządzone osobne oddziały dla literatury, medycyny, sztuki, teatru, sportu itd. Liczba prenumeratorów tych wycinków jest bardzo znaczna, znajdują się między nimi nawet głowy ukoronowane i książęta domów państwowych. Ks. Walii popiera dwa biura podobne w Londynie, a nadto własnoręcznie wycina do zbioru swego wszystkie przedstawiające go w pismach wizerunki. Im karykatura jest komiczniejsza, tem więcej bawi księcia. Królowa Wiktoria zaabonowana jest w kilku biurach, przysyłane wycinki widzi wszakże dopiero wtedy, gdy zostaną przez jednego z członków rodziny, który oczywiście usuwa wszelkie notatki treści przykrej, — do specjalnego albumu wklejone. Eleonora Duse, głośna aktorka, otrzymała w przeciągu jedenaście tygodni 2.888 notatek osobistych, a aktor Ryszard Mansfield płaci za przysłanie wycinków podobnych podczas sezonu 7 f. st. 10 sz. miesięcznie, czyli 75 rubli. W Białym Domu w Waszyngtonie, siedzibie prezydenta Stanów Zjednoczonych, istnieje cały sztab wywierzonych „wycinaczy“, których obowiązkiem jest wycinać wszystkie notatki, dotyczące rządu i prezydenta i wklejać je do albumu. Za komplet pewnej gazety nowojorskiej, która wychodziła podczas wojny domowej, a którą nabyto, by ją do tego albumu włączyć, zapłacono 3.000 f. st.; niedawno rząd amerykański nabył za 1000 dolarów od pewnej firmy nowojorskiej pamiętnik, zawierający historję wojny hiszpańsko-amerykańskiej w notatkach dziennikarskich. Zmarły lord Randolph Churchill, również abonent biur z wycinkami, żądał, aby mu przysłano wszystko, co o nim piszą niepoehlebne. Edison zamawia przedewszystkiem to, co ma związek z wynalazkami i elektrycznością, oprócz tego jednak otrzymuje wycinki o rozmaitych innych sprawach. Znany właściciel warsztatów okrętowych w Filadelfii otrzymuje każdy wiersz, wspominający o którymkolwiek z jego okrętów. Sir Tomasz Lipton i p. C. Oliver Ise-lin, abonują znów wszystkie wycinki, dotyczące jachtów i regat jachtowych. I tak kwitnie ten przemysł, u nas, jeśli nie wcale nieznan, to przynajmniej mało komu wiadomy.

Ciężar mózgu a siła ducha. Jeszcze ciągle utrzymuje się przekonanie, że między ciężarem mózgu, a wielkimi duchowymi zdolnościami, zachodzi pewien przymusowy związek. Przyjmuje się jako coś, samo przez się zrozumiałego, jeżeli po śmierci wybitnych mężów dowiadujemy się o niezwykajnym ciężarze ich mózgów. A przecież na podstawie zebranych faktów pokazuje się, że ciężar mózgu nie może być miarą duchownych zdolności jego właściciela. Simms zestawia w *Popular Science Monthly* najważniejsze wyniki wiedzy w tym kierunku. Najcięższym znanym mózgiem cieszył się bowiem londyński kolporter, który był trochę głupkowaty; mózg jego ważył 2.458 gramów. Mózg Rustana, nieoświeconego i nierozwiniętego skandynawskiego chłopca, ważył 2.420 gramów, mózg zaś indyjskiej karlicy 2.280 gramów. Żaden z wybitniejszych mężów nie posiadał, o ile wiadomo, tak ciężkiego mózgu. Z mózgów sławnych ludzi tylko mózg Turgie-niewa ważył 2.150 gramów, po Turgie-niewie idzie głośny lekarz szkocki dr. Abercrombie z 1.955 gramów mózgu i amerykański generał Ben Butler z 1.924 gramów. Przeciętny ciężar mózgu ludzkiego waha się według rozmaitych naukowych badań między 1.565, 1.720 gramów. Nauka wylicza natomiast długi szereg znakomitych mężów, których mózgi co do ciężaru stały znacznie niżej od tej nawet przeciętnej miary, np. filozof Huber, holenderski prawnik Grotius, Justus Liebig, matematyk Babbage, a w końcu Gambetta, którego mózg ważył tylko 1.270 gramów. Gambetta zmarł, jak wiadomo, niemal w kwiecie wieku. Nie może więc w tym wypadku być mowy o starczym zaniku mózgu. Dla tem jaskrawszego kontrastu należy też jeszcze zaznaczyć, że przeciętna waga mózgów sześćdziesięciu sławnych mężów wynosi 1.585 gramów, podczas gdy taka sama waga u dziesięciu idiotów i pięciu wariatów wynosi 1.800 gramów.

Kroniczka z ostatniej chwili.

Linia telefoniczna Lwów-Wiedeń od godziny 10 rano dotychczas przerywana między Nowym Iezynem (Neutischein) a Wiedniem, wskutek tego depesz telefonicznych nie otrzymaliśmy.

Nowość!

dla wygody P. T. Publiczności

Winiarnię
w piwnicy

w której sprzedaje **WINA** węgierskie i austriackie na szklanki czyste i naturalne wprost z beczki po 10 ct. ¼ litr.

Handel Win i Restauracya
S. REICHA
Rynek 1 5, we Lwowie.

Przyczyna niewypłacalności galicyjskich.

W artykule *Słowa Polskiego* z dnia 17 b. m. nr. 26 popoł. „Niewypłacalność kupiecka w r. 1899”, słusznie autor zauważył, że przyczyna smutnego ob-
jawu tkwi już to w ogólnej stagnacji interesów, już to w niesumiennej konkurencji. Pierwsza przy-
czyna wynika niestety z naszych nieszczęść krajo-
wych, które po za krajem dały Galicyi fatalną markę,
co do drugiej jednakże wytworzyła ją sama niesu-
mienność kupców.

Nie chcę bynajmniej przeczyć, jakoby nie
istnieli nieuczciwi kupcy, którzy w istocie już przy
zakładaniu interesu układają sobie plan bankructwa,
by w ten sposób dojść do majątku. Nikt ucziwy bro-
nić ich przeciw nie będzie. Należy jednakowoż głę-
biej sięgnąć, a znajdziemy na dnie jeszcze jedną i
bodaj czy nie główną przyczynę niewypłacalności
w ogóle, a szczególnie w Galicyi.

Galicya, kraj biedny, traktowany zewsząd po
macoszemu, ma jednak ten dobry przymiot, że jest
targiem, na którym wszyscy fabrykanci zbywają
najgorsze swe towary. Umożliwia to im bieda ogólna
(głównie w ostatnich latach); każdy szuka tylko ta-
nich rzeczy, bo zmuszają go do tego małe dochody.

Ponieważ jednak lichy towar szybko się zu-
żywa i niszczy, jest się przeto zmuszonym ciągle
na nowo go sprawiać.

Zapotrzebowanie towaru jest więc stosunkowo
ogromne, a ponieważ, z wyjątkiem niektórych zna-
czniejszych firm, niezawisłych od kredytu towarowego,
ogół kupców galicyjskich nabywa towary na kredyt,
przeto fabrykant, wyszukując położenie, wypcha
swoim galicyjskim odbiorcom to, co najlichsze, naj-
mniej wytrzymałe, krótko powiedziawszy, tandetę,
tak, że we Wiedniu utarło się nawet przysłowie:
Galizien frisst von der Hand.

Przy teraźniejszej znacznej hyperprodukcji,
fabrykant nie zadawała się engrosistami w ogóle rze-
telnymi, choćby z tej przyczyny, iż tyle jeno kupuje,
ile spodziewa się zbytu, lecz wysła swych agentów
wprost do małych kupców, którym wręcz narzuca
towary, licząc na to, że pierwszy raz mu zapłaci.

Tak czyni pierwszy, drugi i dziesiąty fabry-
kant; czasami się im to udaje, po największej części
jednak, drobny kupiec, oszołomiony tak znacznym
kredytem, wcale nie bierze w rachubę, czy będzie
w stanie w oznaczonym terminie dotrzymać swych
zobowiązań; kupuje, co mu kto daje, a gdy nadcho-
dzą terminy zapadłości, okazuje się, że nie sprze-
dał jeszcze tyle, ile płacić musi i popada w stan
niewypłacalności.

Oto najgłówniejsza przyczyna bankructw gali-
cyjskich! A ponieważ świat łączy więcej do złego,
niż do dobrego, więc kupcy tacy, „Jednodniówkami”
zwani, ukrywają towary i dyktują nędzne warunki,
które ten engrosista-wierzyciel przyjąć musi, jeśli
nie chce wejść na drogę sądową.

Jeśli by jednak kupcy sami zajęli się sanacją
tych stosunków, gdyby zebrałszy się, omówiło tę
sprawę i wystosowało specjalny memoriał, tak do
ministerstwa handlu, jakoteż i sprawiedliwości; je-
śli by nasza Izba handlowa i przemysłowa zabrała
się do zreformowania stanu agentów i postarała się
o ustawę, co do zakresu ich działania, natenczas i
kupiectwo galicyjskie inaczejby wyglądało.

Lewi Ludmerer.

Dział ekonomiczny.

Depesze handlowe z d. 19 b. m.

Kurs lwowski:

Za 100 rubli sr.	o . . .	płacy: 127 [—]	żądają: 128 ¹²
Za 100 marek	o . . .	58 ⁵⁰	58 ⁸⁰
20-frankówka	o . . .	9 ⁵⁰	9 ⁶⁰

(Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 19 stycznia.
Dziś uotnijemy za 100 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszemka gotowa 14²⁰ do 14³⁰. Pszenica na termin 13⁵⁰
do 14²⁰. Żyto gotowe 11⁵⁰ do 12[—]. Żyto na termin 11[—]
do 11⁴⁰. Owies obrotowy 10[—] do 11[—]. Owies na termin
9⁸⁰ do 10⁵⁰. Jęczmień pastewny 10⁵⁰ do 11[—]. Jęczmień
nowy 11⁵⁰ do 14[—]. Rzepak nowy 21⁵⁰ do 22⁵⁰. Lnianka
— do —. Groch pastewny 11⁵⁰ do 12[—]. Groch
do gotowania 13⁵⁰ do 24[—]. Wyka 9[—] do 9⁸⁰. Bobik 9⁵⁰
do 10[—]. Hreczka 0[—] do 0[—]. Kukurydza nowa 11[—] do 11⁴⁰.
Kukurydza stara 11⁵⁰ do 12²⁰. Chmiel za 50 kilo 80[—]
do 100[—]. Konieczyna czerwona 100[—] do 150[—]. Konieczyna biała
70[—] do 120[—]. Konieczyna szwedzka 90[—] do 140[—]. Tymotka
34[—] do 48[—].

Spirytus paritas Tarnopol 34[—] do 36[—], na termin 36[—]
do 37[—].
Uspokojenie niezmiennione, jedynie co do spirytusu lepsze.

Wiedeń, 19 stycznia. Dziś o godzinie 12. minut 30
po południu notowano: Marki niemieckie 118¹⁷, Renta majowa
99⁸⁰, Węgierska renta koronowa 94⁹⁵, Akcje kredytowe
234³⁰, Kredytowe węgierskie 136[—], Bank anglo-austriacki
124[—], Unionsbank 155[—], Bankverein 136⁵⁰, Laenderbank
115⁷⁵, Kolej pań. 134¹⁰, Lombardy 24⁹⁰, Elbenthal —, Towarzystwo akcyjne
194⁵⁰, Akcje tytoniowe —, Alpi-
ny 276⁵⁰, Renta Muranya 336[—], Prager Eisen —, Losy tureckie 127⁵⁰
na wrzes. Ruble 254⁵⁰, 20-franków —, Boden-Credit —, Tramwaye —.
Akcje gal. Banku hip. —.

Tendencja wyczekująca.

Berlin, 19 stycznia. O godzinie 12 m. 5 notowano:
Kredyty 234⁶⁰, Disconto Commandit 183⁹⁰

Wiedeń, 19 stycznia. (Giełda zbożowa)

Pszemka na wiosnę 7⁸⁸ do 7⁸⁹, pszemka na maj czer-
wiec — do —, pszemka na jesień — do —, ży-
to na wiosnę 6⁷⁸ do 6⁷⁷, żyto na maj czerwiec — do —, ży-
to na jesień — do —, kukurydza na maj czerwiec 5²⁴
do 5²⁵, kukurydza na czerwiec lipiec —, kukurydza na li-
piec sierpień —, owies na wiosnę 5³⁶ do 5³⁷, owies na
maj czerwiec —, owies na jesień — do —, rzepak
na styczeń i luty — do —, rzepak na sierpień i wrzesień
11⁸⁵ do 11⁹⁵, olej rzepakowy na styczeń kwiecień 32⁵⁰
do 33⁵⁰

Tendencja słabsza.

Pogoda piękna.

Budapeszt, 19 stycznia. Pszenica na kwiecień 1900 r.
7⁷¹ do 7⁷², na wrzesień 7⁷⁹ do 7⁸⁰, żyto na październik
— do —, na kwiecień 1900 r. 6⁴¹ do 6⁴³, owies na paź-
dziernik — do —, na kwiecień 1900 r. 5⁰³ do 5⁰⁷, ku-
kurydza na maj 1900 r. 4⁹⁵ do 4⁹⁶, rzepak na sierpień 1900
r. 11⁷⁰ do 11⁸⁰.

Oferty dostateczne.

Chęć kupna umiarkowana.

Tendencja spokojna.

Deszcz.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń, 18 stycznia.

Jakkolwiek ciągle jeszcze brak należytego oży-
wienia i większość spekulacji pozostaje na stanowisku
wyczekującym, niemniej doznało ogólne usposobienie
dość znacznego wzmożenia. Główny wpływ wywarły
w tej mierze najnowsze depesze z teatru wojennego,
z których spekulacja wnosi, może nie bez racji, że
w operacjach wojennych nastąpił stanowczy zwrot na
rzecz wojsk angielskich. Giełda londyńska nadesłała też
bardzo silne notowania, konsoli powyżej pari, Randmi-
nes powyżej 35, t. j. o 5 funtów wyżej, niż z po-
czątku b. r. Równie przychylnie była usposobiona giełda
paryska, mniej Berlin, gdzie ciągle przeważają obawy
o sytuację polityczną, wskutek czego daje się także
i tam dotkliwy brak obrotów odczuwać. Na tutejszym
targu interesowano się najbardziej austriackimi kre-
dytami, inne akcje bankowe były mało poszukiwane.
Nieco lepszą była tendencja dla akcji kolejowych,
chwilowo kupowano znaczne pozycje w staatsbahnach,
jak się jednak później okazało, nie dla celów spekulacy-
jnych, lecz na krycie pozycji zniżkowych jednego
z pierwszorzędných banków paryskich. Targ lokalny
był dość silnie usposobiony, pomimo doniesień, że
zmowa górników obejmuje coraz nowsze okręgi. Spe-
kulacja jest jednak przekonana, że ruch ten da się
w najkrótszym czasie powstrzymać i stanowczo nie
obejmuje robotników w hutach żelaza. Akcje żelazne
były też bardzo silne, tak samo akcje tych kopalń
węglu, gdzie nie ma znowy, w pierwszym rzędzie za-
chodnio-czeskie, trifailery i wszystkie węgierskie. Targ
dla rent państwowych pozostaje niezmiennie silnie
usposobiony.

Serbskie 10-frankowe (tytoniowe) losy

z r. 1888. Przy rozlosowaniu premij, które odbyło
się dnia 15 b. m. w Belgradzie, padła główna wygra-
na w kwocie 100.000 fr. na s. 1647 nr. 38; po 500
fr. wygrały s. 4495 nr. 22 i s. 5121 nr. 20; po
100 fr. s. 1 nr. 27, s. 2057 nr. 84, s. 2076 nr. 10,
s. 2534 nr. 84, s. 3571 nr. 4, s. 4050 nr. 51, s. 5531
nr. 82, s. 7148 nr. 61, s. 7584 nr. 38 i s. 9341
nr. 73; po 50 fr. s. 1142 nr. 35, s. 1893 nr. 24,
s. 2643 nr. 67, s. 2706 nr. 44, s. 3357 nr. 91,
s. 3437 nr. 63, s. 3533 nr. 69, s. 3616 nr. 42,
s. 6098 nr. 28, s. 6810 nr. 35, s. 7548 nr. 41,
s. 7604 nr. 57, s. 7862 nr. 63, s. 8350 nr. 6 i s.
8621 nr. 75. W następującem bezpośrednio potem cią-
gnięciu, celem umorzenia, wylosowano następujące se-
rye: 206, 961, 2037, 2120, 2363, 2566, 3194, 3942,
6869, 8057, 8546, 8904, 9282, 9743 i 9978, z któ-
rych każda zawierała 1 do 100 numerów z wygraną
po 13 franków.

**Dwuprocentowa premiova pożyczka
serbska z 1881 r.** Dnia 15 b. m. odbyło się w Bel-
gradzie ciągnięcie losów tej pożyczki, z następującym
wynikiem: Główna wygrana 90.000 franków padła na
s. 4509 nr. 38, druga 10.000 franków na s. 873 nr.
31, trzecia 3.500 fr. na s. 1024 nr. 48; po 1.000 fr.
wygrały s. 313 nr. 43 i s. 5479 nr. 29; po 500 fr.
wygrały s. 313 nr. 42 i s. 1472 nr. 47; s. 3282 nr.
29; po 275 wygrały s. 1472 nr. 8 i s. 4509 nr. 31.
Na wszystkie inne numery następujących seryj; 33,
129, 997, 1309, 1526, 3449, 4358, 5375, 5808, 5828
i 6083 padły najmniejsze wygrane po 100 franków.

Brody, 18 stycznia. W bieżącym tygodniu uspo-
sobienie na tutejszym targu zbożowym pozostało bez
zmiany, pomimo, że dowozy z Rosyi nieco się powię-
kszyły i wynosiły 3—4 wagonów dziennie.

Sprzedawano z bliższych okolic rosyjskich psze-
nieć po 4⁶⁰—4⁹⁰ rub., żyto po 3⁴⁰—3⁶⁰ rub.,
z dalszych zaś okolic hreczkę po 4⁹⁰ do 5[—] rub.,
proso po 3⁹⁰—4²⁰ rub., groch karmowy po 3⁹⁰—
4[—] rub., groch do gotowania po 4⁷⁵ do 6 rub.

Wszystko za 100 kg. transito à la rinfusa, sta-
cya kolejowa Brody.

Czerwony koniec po 54 do 74 zł. za 100 kg.
brutto za netto.

Berlin, 17 stycznia. (Wetna). Na targu wełny
panowała w ubiegłym tygodniu cisza, jak to zresztą
zwykle bywa o tym czasie, przytem w r. b. wysokie
żądania posiadaczy produktu nakazują fabrykantom
największą wstrzeźliwość przy nabywaniu surowego
materiału, ponieważ ceny wyrobów wełnianych nie pod-
noszą się w odpowiedniem tempie. Obrót tygodniowy
wszelką wełną doszedł zaledwie 700 cent. i płacono:
za wełnę krzyżowaną nie mytą m. 70, za średnią m.
80, za prima m. 90 i za jagnięcą wyborową m. 100.
Wetna mata osiągała: krzyżowana m. 150. średnia m.

180, sukiennicza wyborowa m. 200 i wyżej, stosownie
do dobroci — wszystkie ceny za cent. Tendencja tar-
gu pozostała mocna, pomimo zastoju w obrotach, gdyż
zapasy są bardzo szczupłe, a dowozy, tak z kraju, jak
z zagranicy skąpe. Z gub. Królestwa Polskiego dowie-
ziono niewielkie ilości wełny wysoko-cienkiej, którą
hurtownicy nabyli, jak utrzymują, po bardzo wysokich
cenach. — Interes wełną kolonialną pozostawia wiele
do życzenia, głównie z powodu braku zapasów,
które wskutek tego nie przedstawiają należytego
wyboru.

Norymberga, 17 stycznia. (Chmiel.) Przy ma-
łych dowozach i zapasach zabrano z tutejszych skła-
dów w ciągu 3 dni minionego tygodnia przeszło 80[—]
bel. Tendencja targu wobec tego bardziej się jeszcze
wzmocniła i ceny podniosły, a mianowicie płacono: za
chmiel targowy m. 50—82 za 50 kilo, stosownie do
gatunku towaru; za górski m. 85—92 (12.75—13.80);
za hallertauerski pieczętowany m. 75—105 (11.25 do
15.75), a za niepieczętowany m. 55—95 (8.25—14.25);
za wirtemberski m. 70—95 (10.50—14.25); za badeń-
ski m. 78—105 (11.70—15.75); za Spalt wiejski
m. 85—115 (12.75—17.25); za alzacki m. 70—90
(10.50—13.50) i za poznański m. 75—92 (11.25
do 13.80).

Carycyn, 16 stycznia. (Nafta.) Tendencja
targu jest mocna; przy ożywionej chęci kupna, za-
ofiarowanie produktu jest małe. Znaczne partje nabyto
do gub. Królestwa Polskiego. Dowozy są szczupłe,
a obroty naftą wynoszą przeciętnie 50 wagonów dzien-
nie. Zapasy wobec tego szybko maleją. Płacono za go-
towy towar kop. 109—110 za pud z akcyzą, ale bez
nacznia.

Ceny kawy. W ostatnich dniach ceny kawy
na targach świata w dalszym ciągu znacznie się pod-
niosły. Zwyżka cen kawy, która się rozpoczęła z je-
sienią r. z., po słabych falowaniach czyniła powolne,
ale regularne postępy. Ceny Santos z dostawą w marcu
podniosły się w Hamburgu z 27^{1/2} w dniu 1 paździer-
nika r. z. na 35^{3/4} fen. za funt, tj. o 30%. Poprzednia
dotkliwa zniżka miała za przyczynę ogromne urodzaje
i natarczywe zaofiarowanie kawy brazylijskiej, o wiele
przewyższającej potrzeby konsumcyi. Ze swej strony
niskie ceny spowodowały powiększenie konsumcyi,
która obecnie dorównywała zaofiarowaniu, tem bardziej,
że urodzaj ostatni w Brazylii szacowany jest tylko na
9⁵ mil. worków; w innych krajach produkcyjnych
także ostatnie urodzaje są mniejsze. Ogółem całkowita
ilość kawy do rozporządzenia konsumcyi przez prze-
ciąg czasu od 1 lipca 1899 r. do 30 czerwca 1900 r.
wyniesie 14,355.000 bel, gdy konsumcya wszechświa-
towa dochodzi do 14,716.000 bel. Zwyżka cen kawy
stała się powodem niewypłacalności wielu firm handlu-
jących kawą, które nie mogły zrealizować sprzedaży
in blanco, dokonanych po niskich cenach.

Niewypłacalność. Związek wierzycieli ogła-
sza niewypłacalność Chaima Schwarzmanna i Hersza
Marguliosa, kupców w Tarnopolu.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Kossowski.

NADESLANE.

*Rubryka „NADESLANE” nie pochodzi od redakcyi,
która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.*

Dom bankowy i Kantor wymiany Ignacego Rosnera

w Pasażu Hausmana, kupuje i sprzedaje
wszelkie papiery wartościowe po kursie dzien-
nym, przyjmuje także zlecenia na giełdę paryską, ber-
lińską i wiedeńską pod najkorzystniejszymi warunkami.

Podziękowanie.

Za troskliwą opiekę przy ciężko chorym naszym
koledze Józefie Czyżyku — nie mogąc, jak na tej dro-
dze złożyć podziękowanie Wnemu Panu Maryanowi Ja-
rockiemu, inspektorowi ogrzewalni w Krakowie, przesy-
lamy z sercem płynące Bóg zapłać.

Maszyniści w ogrzewalni pociągów osobowych.

Cukiernia T. Sobotnickiego otwartą została przy
ul. Kopernika 1. 3. gdzie był sklep per-
fumeryi Ihnatowicza.

Przyjechali do Lwowa

dnia 18 stycznia b. r.:

Zygmunt Piątkowski z Przemysłówki, hr. Henryk Fredro
z Wybranówki, Helena Niemcowska z Zburza, Michał Deutsch-
mann z Budapesztu, Adam Krajewski z Czech, Emilian Kozie-
rowski ze Skau, Karol Malczewski z Krakowa, Filip Morgen-
roth z Drohobycza, Felicyan Sochanek z Roznoszczynia, Paweł
Winkler z Wiednia, Oton Ganglück z Gródka, Józef Stern z Wie-
dnia, Zygmunt Bielczyk z Strzelisk nowych, Kazimierz Machni-
cki z Królestwa polskiego, Antoni Fasan z Lachówki, Książę
Hubert Lubomirski z Równego, Bronisław Śniadowski z Okopów
St. Trójcy, Włodzimierz Aleksandrowicz z Borek wielkich, Ed-
mund Nawratil z Mostów wielkich, Alfred Kijaschek, Zygmunt
Kalmann, Adolf Schnitzer, ks. Stanisław Jabłonowski z Popowic,
Stefania Hulewicz z Wołynia, Emil Winkler z Wiednia, Filip
Vollner, M. Frankel, Ludwik Nadel z Budapesztu, Zygmunt
Goldscheider z Wiednia, Julian książę Świdrygiello z Tarnowicy,
ks. Wincenty Wilimowicz z Sarnek dolnych, Kazimierz Jełowicki
z Bolechowa, Julian Rajner z Częstochowy, Józef Kupka z Ro-
syt, Bazyli Iwaszuk z Czerniowiec, Emanuel Glaudi z Wrocławia,
Mor. Friedmann z Krakowa, Emanuel Scherzer, Józef Horowitz,
Aleksander Weis dr. Kessler z Wiednia.

TEATR hr. SKARBKA

pod dyrektora Ludwika Hellera.

W piątek dnia 19 stycznia 1900 r.

Nowość!

Po raz 1-szy:

Nowość!

Wielkie figury

komedia w 3 aktach przez Adolfa Walewskiego.

OSOBY:

Pan radca Zacharyasz	p. Fiszer
Zacharyaszowa, jego żona	pni Gostyńska
Zosia, ich dziecko	pni Kwiecińska
Cesia,	pni Chmielewska
Wanda,	pna Czaplińska
Narcyz,	p. Wostrowski
Edmund,	p. Nowacki
Ignacy, mąż Zofii	p. Feldman
Irena, wdowa po radcy, siostra Zacharyasza	pni Cichocka
Pan Hipolit, radca	p. Chmielewski
Kasprzik	p. Sosnowski
Wiktor	pni Rybicka
Michał	p. Wysocki
Rozyna	pna Jankowska
Gabrys, dziecko Ignacego i Zofii	Basa
Julek,	Mania

Rzecz dzieje się za naszych czasów we Lwowie.

Początek o godzinie 7-mej

Repertuar teatru hr. Skarbka:

W sobotę o pół do 4 popołud. „Lról Lear“ tragedia w 5 aktach Szekspira.
 W Sobotę wiecz. „Aida“, wielka opera w 5 a. Verdiego.
 W Niedziele popoł. „Sybir“, dramat w 4 a. Maskoffa.
 W Niedziele wiecz. „Lalka“, oper w 3 a. E. Audrana.
 W poniedziałek „Wielkie Figury“ komedia w 3 aktach Adolfa Walewskiego.
 We wtorek „Lalka“ operetka w 4 aktach Edmunda Audrana.
 We Środę „Cyrano de Bergerac“ komedia romantyczna w 5 a. Edmunda Rostanda.
 W Czwartek „Gopiana“ opera rom. w 3 a. 5 odsłon. Wł. Żeleńskiego.

Na wszelkie zapytania
 odpowiada Adami-
 stracja tylko po otrzy-
 maniu 5 ct. marki.

Drabne ogłoszenia.**Kupno i sprzedaż.**

Wanny długie od 10 ztr.
 poleca Ferdynand Bourdon, Jagiellońska 1. 2. 163

700 sztuk dębów 16—32 grubych, o pół kilometra od stacji kolejowej, są do sprzedania. Zarząd lasowy Gwoździec. 265

Wsięgi handlowe i go
 spodarcze poleca Seyfarth i Dydyński we Lwowie 321

Suknia nowa z ciężkiej materii, z trenem, srojna koronkami, tania do sprzedania. Koralińska 4, I. p., drzwi na lewo. 324

Wózek na tarantasie i Sanie tania do sprzedania. Kopernika 3.

Interesy majątkowe i handlowe.

W Tatarowie większa realność z willą zaraz do sprzedania. Wiadomość B. Maksymowicz, Delatyn. 369

Przystąpię do spółki handlu z większym kapitałem. Zgłoszenia listowne p.r. „A. Z.“ Zarzeczce. 371

W Zaleszczykach jest realność mniejsza z ogrodem morelowym i druga realność większa z ogrodem owocowym (gatunki szlachetne) z wolnej ręki zaraz do sprzedania. — Zgłoszenia adwokat Szafranski, Sobieskiego 9, Lwów. 223

Sprzedam, zamienię na mniejszą, lub na kamienie wieś, albo wydzierżawię za 6.000 złr. Poszukuję przedsiębiorcy dla wyrobu cegły, dachówek i na gorzelnię. B.C.Z. p.r. Turnów. 273

Pradzo dobrze rentująca się palnia, z powodu wyjazdu, jest zaraz do sprzedania. — Wiadomość w handlu Piatkowskiego, Pańska 2. (354)

Dobry się najtańszy skład przyborów elektrycznych, optycznych i mienicznych, jako też najtańsze urządzenia dzwonek elektrycznych, telefonów i gramofonów. **Paweł Miklosz**, pasaż Hausmana. 329

Ogłoszenie licytacji!

Wedle edyktu c. k. Sądu powiatowego w Rozwadowie z dnia 20 grudnia 1899 do 1. 1230/3 1899, odbędzie się dnia 24 stycznia 1900 o godzinie 11-tej przed połudn. w Charzewicach publiczna licytacja ruchomości J. E. księcia Hieronima Lubomirskiego. 343

Posady i zajęcia.

a) Poszukiwane.

Panna władająca językiem niemieckim, polskim i ruskim, poszukuje zajęcia biurowego. Zgłoszenia w „Słowie“ pod R. 367

Asystent farmacji, rutynowany, katolik, poszukuje posady na prowincji. Wiadomość Niedzwiecki, Lwów, pl. Bernardyński 10, 280

Magister farmacji dobrze polecony, poszukuje stałej posady lub zastępstwa. Zgłoszenia pod „D. M.“ przyjmuje Administracja „Słowa“. 313

b) Zaoferowane.

Zdolnego pomocnika gorzelnianego, może polecić Zarząd gorzelni Bozek ad Tartaków, op. w miejscu. 362

Studenta z niższego gimnazjum, przyjdzie rodzina obywatelska, zapewniając troskliwą opiekę i pomoc w nauce. Konwersacya niemiecka i francuska. Zgłoszenia Kalleca 8, II. p., drzwi na lewo. 259

Pracownicy francuska do 4-ga dzieci od 4 do 10 lat. Lekkie domowe roboty należałyby do niej. Adres w „Słowie“ pod W. 3. (365)

Miejsce zaraz do objęcia dla kucharzki zdolnej do pracy inteligentnej doświadczonej w gospodarstwie wiejskim znającej się dobrze na wyrobie masła centrifugowego i chowie świń. Oferty pod „Centryfuga 150“ — przyjmuje biuro Płonna Lwów.

Salon mód M. Topolnicka, poszukuje kilka panien zdolnych w modniarstwie, jedną krawczynię. 309

Handlowiec

młody, chętny do pracy, zdolny aranżer do wystaw w dziale galanterijnym i modnym, znajduje zajęcie za wynagrodzeniem stałym i prowizją, w handlu broni PIELLECKIEGO i Ski we Lwowie. Zgłoszenia na piśmie z odpisem świadectw i fotografią. 327

Wysłużony podoficer lub niższy emerytowany urzędnik, w średnim wieku, wolny od zajęcia, z dobrym piśmem i z pełną gwarancją rzetelności, znajdzie korzystne umieszczenie. Oferty pod M. Postalski posto rest. główna poczta Lwów. 332

Pomoce zdolnego poszukuje handel korzenny i delikatesów Juliusza Holzera w Rzeszowie. 336

Podleśniczy potrzebny do górskiego majątku. 50 kor. miesięcznie, bez ordynaryi, ogród pod ziemniaki. Zgłoszenia listowne, odpisy świadectw. „Perkun“ Lwów, Hetmańska 1. 12. 349

Potrzeba akademika na wieś do dzieci. — Tyszkowski, Żydaticze, Podliski małe. (351)

Apteka w Pomorzanach poszukuje praktykanta. 365

Biuro reklamacyjno-informacyjne dla spraw kolejowych, Lwów, Niecała 6. poszukuje agentów na prowincji. 356

BANK ZALICZKOWY we LWOWIE

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką (w gmachu własnym przy ulicy Hetmańskiej liczbą 10).

przyjmuje do oprocentowania

Wkładki oszczędnościowe

na rachunek bieżący złożone i opłaca od nich

335

5 procent od sta

Wkładki do 500 koron wypłaca bez wypowiedzenia.

Wydanie siódme.

Już wyszła z druku

Kucharka polska

Florentyny i Wandy

Część pierwsza powiększona obejmuje:

Czterdzieści najrozmaitszych Zup gorących i zimnych. Wszelkie dodatki do zup.

Wołowina jak: Pieczeń huzarska, znakomite Stufady, Roś-heufy, Rozbratle, Klopsy, Zrazy zawijane kwaśną kapustą, Gularze, Bigosy litewskie i t. p.

Cielęcina jak: Pieczeń z kawiozem, najrozmaitsze kotlety, zrazy z pieczarkami, cielęcina na sposób sarny itp.

Baranina, Wieprzowina itp. Wszelkie Jarzyny i Jarzynki doskonale.

Poirawy mączne. — Znakomite kapuśniaczki, Bliny, Pyzy, Pierogi gryczanne itp.

Modne nakrycia Stołu, Ustawienie Serwisu, Rozmaite Przystawki i t. p.

Cena 1 kor. 20 h

Po przesłaniu przekazem pocztowym 1 kor. 32 hel. wysła franko. Drukarnia narod. Stan. Maniecki i Sp. Lwów — Kopernika 9. 184

Na wszelki kaszel najlepiej pomagają

KAISERA**Piersiowe bombony**

2480 notaryalnie uwierzytelnionych świadectw daje niezbity dowód, iż w kaszlu, katarze, zaflegnieniu są nieprzewyższone.

Pakiety po 10 i 20 ct. sprzedają we Lwowie: Jakób Beiser, apt., Zygmunt Rucker, apt., L. Kallir, apt. w Brodach, P. Mikolasek, apt., Z. Zadurawicz i Sp., O. T. Winkler i Syn, Dr. A. Boill w Stanisławowie, J. Aichmüller, apt. w Stryju, E. Stenzel, apt. w Kolomyi, Adolf Durst, apt. w Brzeżnach, Zygmunt Gogola, apt. w Bóbre. 27

Fonografy pod gwarancją Edisona

po 22 złr. 50 cent. i wyżej.

Cenniki i spis nowych walców najświeższych naszych artystów gratis. 286

Firma **Wiktor Berger** Lwów ul. Akademicka 8.

Zarząd rafinerii spirytusu fabryki rumu i likierów **Henryka hrabiego Szeliskiego w Kozowie** sprzedaje

„Trunek podolski“

specjalność fabryki równajęcej się koniakowi a znacznie tańszy, wyrobiony z czystej żytniówki. 372

Nowość dla Pań!

Tylko za 8 zł.

wyuczyć się można kroju francuskiego pod gwarancją wodzie zastosowania do „Journalów“, w

Szkole kroju**„F L O R A“**

Jagiellońska 7. (róg 3 Maja). Dla więcej uczennic niższe warunki. — Sprzedaje się formy na staniki, zakłady itd. 347

Najlepszą wodą do ust

zalecaną od 50 lat przez profesorów radców dworu **Opolizera, Sebnitzera, Kallazbana** i innych jest bez zaprzeczenia

Woda anaterynowa

Dr. J. G. Poppa w Wiedniu

c. i k. nadwornego dentysty, we flaszkach po 1 zł. 40 ct., 1 zł. i 50 ct., która zadziwiająco działa na wszystkie dolegliwości ust i zębów, bole zębów, cuchnący oddech, chwilejące się zęby, wzmacnia dziąsła, utrzymuje zęby do późnej starości, chroni przedwied pokarmowy od gnicia itd.

Proszek do zębów 63 ct. Anaterynowa pasta do zębów w szklanych słoikach 70 ct. w pakietach 35 ct. Płomba do zębów 1 zł. Aromatyczne mydło żółte prze-ciw nieczystości skóry 30 ct.

We wszystkich aptekach, drogueryach, składach perfum.

Prawdziwość gwarantuje tylko flaszką, jak obok stojąca, a niebieska etykieta francuska i moja firma złożona drukowana. 18

WIELKI LOKAL

odpowiedni

na biura

zaraz do wynajęcia

przy ulicy Jagiellońskiej 1. 3.

333 na II. piętrze.

Bliższa wiadomość w lwowskiej filii

Banku gal. dla handlu i przemysłu

Jagiellońska 3, I. p.

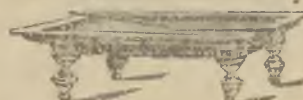
Poszukuje się

dozorców melioracyjnych do prowadzenia robót **drenarskich** w celu, zdolnych do pomocy technicznej w biurze melioracyjnym.

Zgłoszenia tylko na piśmie przyjmuje **Lwowska Filia Banku galic. dla handlu i przemysłu.**

Lwów, ulica Jagiellońska 1. 3.

249

Wielki skład mój**billardów**

kul i kijów billardowych, polecam wszechstronnie. Z głębokim szacunkiem **Maurycy Andrzejewski** fabryka billardów Lwów, Skarbowska 43. 5437

Beczki z farby, Butle z kwasu siarczanego, do nabycia w „Słowie Polskim“.

„ZYCIE“

Kraków, ulica Pańska 11.

Redaktor: **Stanisław Przybyszewski.**

Poezye, nowele, powieści, przekłady, studia krytyczne, sprawozdania, reprodukcje obrazów i winięć.

Wychodzi 1-go każdego miesiąca w dwóch edycjach.

Warunki przedpłaty (za wydanie zwykłe) w Austrii rocznie 10 zł. 40 ct., półrocznie 5 zł. 20 ct., kwartalnie 2 zł. 60 ct.

Wydanie wytworne (egzemplarze numerowane) po cenie podwójnej. Cena pojedynczego numeru wydania zwykłego 1 zł., wytwornego 2 zł.

Przedpłatę przyjmują: Administracja „Zycia“, oraz księgarnie i biura dzienników.

Numera okazowo rozsyła się na żądanie za załączką.

33

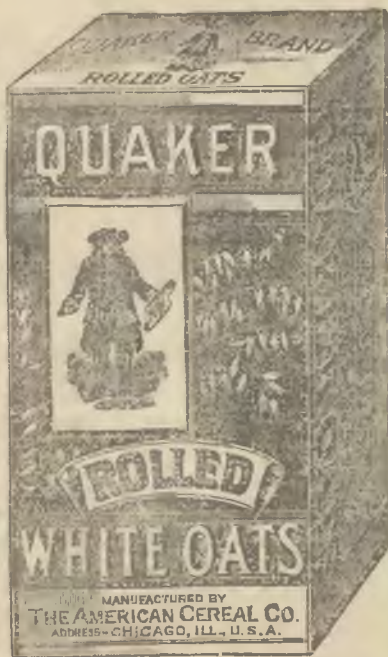
„Star“ Największe angielskie Towarzystwo ubezpieczeń na życie, przyjmuje ubezpieczenia na życie za opłatą tylko połowę premii. Edward Klein, generalna agencja Lwów, ul. Kopernika 24. 128

„FLIRT“ Najlepsze
tutki i bibułki
w książeczkach „KRAJ“
z papieru Sassowskiego
wyrobu S. W. Niemojowskiego we Lwowie.
Wszędzie do nabycia. 25

Quäker Oats

Wszędzie do nabycia w pakietach po 1 funcie i 1/2 funta
(z przepisem użycia).

Wzmacnia i dodaje siły dzieciom, jak żaden inny środek odżywczy. Nie zatyka żołądka a chroni od kataru żołądkowego. — W szczególności przedstawia „Quäker Oats“ (amer. mączka owsiana), dla kuchni następujące korzyści: Gotuje się w 10 do 15 minut, rozpuszcza się bardzo dobrze, gotuje się w samej tylko wodzie, przez co unika się przepalenia, jak to przy tzw. fałszywych zupach i sosach ma miejsce. Wszystkie potrawy z „Quäker Oats“ mają smak delikatny; „Quäker Oats“ jest bardzo wydatny a zatem tani w użyciu.



25



Jagiellońska 22.

Przeprowadzenia

w patentowanych, uchylających potrzebę opakowania, wozach, lądem i morzem, kołoją, drogą kołową i w mieście.

Magistrat miasta Jaworowa kupi 2 buhajki rasy Bern-Simmenthal w wieku od 16 miesięcy, zdolne do rozplodu.

384

Bardzo praktyczny w podróży. Staje się niezbędnym po krótkim używaniu. Badany przez władze sanitarne.

(Świadectwo, Wiedeń, 3/7 1887)

Sarg's Kalodont

uznany za najlepszy środek do
oczyszczenia zębów.

Płukanie jedynie ust wodą do ust lub zębów nie wystarcza do zupełnego wyczyszczenia i utrzymania zębów. Tutaj jest przede wszystkim potrzebne użycie zawsze świeżego kremu do zębów jak „Sarg's Kalodont“, który z powodu swego praktycznego opakowania w tubach etc, temu zadaniu zupełnie odpowiada. 22

OGŁOSZENIE.

Wskutek uchwały Wydziału wierzycieli masy konkursowej masy spadkowej Izaaka Krumholza w Krynicy, rozpisuje się w drodze ofert pisemnych sprzedaż realności w Krynicy położonych do tejże masy należących a mianowicie:

I. realności pod Nkons. 229 wykazem hipotecznym l. 594 objętej stanowiącej dom gościnny „Willa karpacza“ zwany wraz z inwentarzem,

II. połowy realności stanowiącej ciało hipoteczne wyk. hip. l. 562 ks. gr. gm. Krynica stanowiącej parcelę budowlaną położoną w bliskości Zakładu kąpielowego,

III. połowy realności stanowiącej ciało hipoteczne wyk. hip. l. 593 ks. gr. gm. Krynica stanowiącej parcelę budowlaną położoną w bliskości zakładu kąpielowego.

Oferty należy wносить na każdą realność z osobna najdalej do dnia 31 stycznia 1900 włącznie na ręce dra Maurycego Körbla zarządcy powyższej masy konkursowej i dołączyć do nich wadium wynoszące 5 pre. ofiarowanej ceny kupna.

Oferty bez wadium uwzględnione nie będą.

Przyjęcie lub odrzucenie ofert wniesionych zależeć będzie od Wydziału a odośna decyzja nastąpi najdalej 15 lutego 1900.

Bliższych wyjaśnień udzieli kancelarya adw. dr. Maurycego Körbla w Nowym Sączu. 270

Z dniem 1. lutego b. r. zacznie wychodzić we Lwowie

DZIENNIK ILUSTROWANY p. t.:

WIEK XX.

poświęcony informacyi i rozrywce.

WIEK XX. pojawiać się będzie **codzień** (z wyjątkiem świąt i niedziel) punktualnie o godzinie 6 wieczorem, zatem najpóźniej ze wszystkich dzienników lwowskich, a temsamem przyniesie **najświeższe wiadomości z ostatniej chwili**, które w innych pismach będą mogły pojawić się dopiero następnego dnia.

Każdy numer **WIEKU XX.** zawierać będzie artykuły polityczne i społeczne, treściwy przegląd polityczny, popularne artykuły naukowe, krótkie feljetyki z chwili, obfita kronika, złożoną z najciekawszych wiadomości lokalnych, oraz z kraju i ze świata, wiadomości z dziedziny literatury i sztuki, najważniejsze kursa giełdowe i notatki ekonomiczne, wreszcie telegramy odbierane przez Redakcję telegrafem i telefonem, aż do chwili oddania numeru na prasę drukarską tj. do **godziny 6 wieczorem**. W odcinku powieści oryginalne i tłumaczone z najnowszej literatury,

Ważniejsze zdarzenia ilustrowane rycinami.

WIEK XX.

będzie pismem **najtańszem** w całej Polsce.

Prenumerata wynosi we Lwowie **1 koronę**,
miesięcznie

Cena egzempl. 4. hel.

kwartalnie **3 korony**, rocznie **12 koron**.

Na prowincyi: miesięcznie **1 koronę 50 helerów**, kwartalnie **4 korony 50 helerów**, rocznie **18 koron**.

Pierwszy numer **Wiek XX.** pojawi się dnia 1 lutego b. r. w 20.000 egzemplarzy. — Ogłoszenia do tego, oraz następnych numerów i prenumeratę przymują od dziś wszystkie biura dzienników we Lwowie i na prowincyi. W Krakowie biuro HOPCASA i SALAMONOWEJ

Adres Wiek XX.: Lwów, Chorażczyzna 19.

Nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie, Stow. zar. z ogr. poręką. — Z drukarni „Słowa Polskiego“ we Lwowie, pod zarządem Z. Hałacińskiego.